

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 188

RUCH ODNOWY
† SPOWIAN †

1. III. 2008 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org i polpatriot.com

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd

Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Wystąpienie posła Romana Giertycha; 3) Dumanie nad brzegiem Nilu; 4) Grupa rozgrywająca szpitale - I; 5) Pacjent solą w oku; 6) Logika wystarczy; 7) Dlaczego USA muszą zbombardować Iran? - II; 8) Zdrada Jezusa Chrystusa - II;

Donald Tusk laureatem Krzesła Roku 2007.

Redaktor naczelny tygodnika "The Warsaw Voice" Andrzej Jonas ze statuetką Krzesła Roku 2007.

Premier Donald Tusk został laureatem Krzesła Roku 2007 - nagrody przyznawanej przez anglojęzyczny tygodnik „The Warsaw Voice”. Jak uzasadniał redaktor naczelny tygodnika A. Jonas, szef rządu został uhonorowany za sposób w jaki odniósł zwycięstwo w wyborach parlamentarnych.

Donald Tusk nie mógł przybyć na uroczystość wręczenia nagrody. W jego imieniu wyróżnienie odebrał szef kancelarii premiera Tomasz Arabski, który odczytał list od premiera rządu.

Przyznawane od 19 lat wyróżnienie ma na celu uhonorowanie osób, instytucji, zjawisk czy przedmiotów, które wywarły w minionych 12 miesiącach dominujący wpływ na życie Polaków. Uroczysta gala odbyła się w Warszawie w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych.

W tym roku z okazji jubileuszu gazety wydawanej od 1988 r., przyznano również specjalne wyróżnienie - Krzesło Tysiąca Wydań. Uhonorowano nim polską gospodarkę oraz jej najwybitniejszych przedstawicieli zrzeszonych w Radzie Przedsiębiorczości. Nagrodę w postaci grafiki prof. Rafała Strenta przekazano także na ręce prezesa warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych Ludwika Sobolewskiego, która, jak podkreślał Jonas, jest „symbolem polskiej gospodarki”.

Polska gospodarka otrzymała również ubiegłoroczne Krzesło Roku. Pierwsze Krzesło Roku otrzymał w 1989 r. Lech Wałęsa. Później laureatami Krzesła byli przede wszystkim znani politycy, m.in. Leszek Balcerowicz, Hanna Suchocka, Hanna Gronkiewicz-Waltz, Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek czy Jerzy Buzek, ale także osoby spoza świata polityki, jak skoczek narciarski Adam Małysz czy pianista Rafał Blechacz. W 1993 roku laureatem została Giełda Papierów Wartościowych, a w 1996 samochód osobowy – ulubiony przedmiot Polaków. (js).

Krzesło Roku „The Warsaw Voice” otrzymali dotychczas:

1989 - Lech Wałęsa; 1990 - Leszek Balcerowicz; 1991 - Jan Krzysztof Bielecki; 1992 - Hanna Suchocka; 1993 - Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie; 1994 - Hanna Gronkiewicz-Waltz; 1995 - Izba Administracyjna Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego; 1996 - Samochód osobowy; 1997 - Tadeusz Mazowiecki i Roman Kluska - Krzesło Dziesięciolecia; 1998 - Jerzy Buzek; 1999 - Bronisław Geremek; 2000 - Aleksander Kwaśniewski; 2001 - Adam Małysz; 2002 - Danuta Hübner; 2003 - Jerzy Hausner; 2004 - Marek Belka; 2005 - Rafał Blechacz; 2006 - Gospodarka polska.

Komentarz: powyższa lista laureatów wyjaśnia wszystko.

Mirosław Krupiński

#

B. prezydent Włoch: 9-11 jest dziełem CIA i Mossadu

W niemal zupełnie przemilczanej przez światowe media wypowiedzi byłego prezydenta Włoch Francesco Cossiga, padły słowa, że tzw. terrorystyczny atak 11 września 2001 roku był dziełem służb specjalnych USA i Izraela.

W wywiadzie dla włoskiego dziennika *Corriere della Sera*, Cossiga powiedział w grudniu 2007 roku m.in., że "Wszystkie służby specjalne w Ameryce i Europie dobrze wiedzą, że te tragiczne ataki były planowane i zrealizowane przez Mossad, z pomocą syjonistycznego światka [w innych krajach], celem zrządzenia winy na kraje arabskie, i celem skłonienia krajów zachodnich do wzięcia udziału [w wojnach] w Iraku i Afganistanie".

Prezydent Cossiga wyraził swoje wątpliwości co do wydarzeń 9-11 już w wypowiedzi z 2001 roku, kiedy to w rozmowie ze znanym krytykiem oficjalnej wersji wydarzeń, Webster Tarpley powiedział, że: "Główny organizator ataku [9-11] musiał być bardzo doświadczonym i bogato wyposażonym w możliwość nie tylko rekrutacji fanatycznych kamikadze, ale również wysoko wyspecjalizowanego personelu. Dodam jeszcze jedno: [9-11] nie mogłoby być dokonane bez infiltracji w systemie radarowym i bez infiltracji działu zajmującego się bezpieczeństwem lotów".

Francesco Cossiga był prezydentem Włoch od 1985 do 1992 r. i znany jest z publicznego ujawnienia tzw. Operacji Gladio czyli serii zamachów bombowych obywatelskich Europę w latach 60, 70 i 80-tych, które okazały się być organizowane przez wywiad NATO pod zwierzchnictwem CIA. Dla politycznych celów, odpowiedzialność za te zamachy była zrzucona na niewygodne osoby i organizacje.

Jeden z byłych uczestników Operacji Gladio, agent Vincenzo Viciguerra zeznał pod przysięgą w marcu 2001 r., że: "Musisz atakować cywilów, [wszystkich] ludzi, kobiety, dzieci, niewinnych, nieznanymi ludźmi, zupełnie nie związanych z grą polityczną. Powód jest całkiem prosty: zmusić opinię publiczną do oddania się w ręce Państwa z prośbą o zapewnienie większego bezpieczeństwa".

Napisał AS. www.radiopomost.com sobota, 26 styczeń 2008

#

Szukające znalezisko na Jamaice: odkryto groby żydowskie wskazujące na udział Żydów w piractwie

Wiele żydowskich grobów odkrytych w pierwszych dniach lutego (2008) w okolicach Kingston na Jamaice, wprawiły w zakłopotanie żydowskich interpretatorów wydarzeń. Jak donosi izraelskie pismo *Yediot Achronot* w depeszy z 7 lutego br., część z tych grobów oznakowana jest piszczelami i trupimi czaszkami, co stanowi "klasyczną oznakę piratów", sugerując iż Żydzi byli zaangażowani w ten notoryczny handel".

Jakkolwiek cały czas "historycy badają znalezisko", to przed szereg wybiegł popieszenie jeden z ekspertów, który wydał nieprzychylną interpretację. Jak pisze wspomniane izraelskie pismo, przywołano "eksperta pochodzącego z 500-letniej społeczności żydowskiej na Jamaice który już dał wyjaśnienie". Jak twierdzi Ed Kritzer z kongregacji żydowskiej na Jamaice (*United Congregation of Israelites in Jamaica*): "Główna rola Żydów i piratów polegała na tym, że my byliśmy jako te mózgi działające za ich mięśniami. Doradzaliśmy im i ich wspieraliśmy. [...] Żydowski kupcy, w zaszyfrowanej korespondencji z hiszpańskimi *converso* [czyli Żydami, którzy najczęściej dla czysto praktycznych celów ochrztili się - przyp. Red.], byli w stanie ustalić który statek gdzie żeglujecie, jakie towary przewozi, jaką trasę, do jakiego portu, [a nawet] co kapitan wiezie ukrytego w swojej kabinie. Poinformowani w ten sposób, finansowali i doradzali piratom, za co otrzymywali pieniądze za zagrabione łupy". (*bibula.com*)

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

#

Nowy Jork: Rozpoczynają się regularne patrole policji uzbrojonej w karabiny maszynowe

W ramach tzw. walki z terroryzmem [czytaj: zastraszania ludności przez instytucje państwowe pod pretekstem terroryzmu], na stacjach nowojorskiego Subwayu oraz w ważniejszych punktach miasta rozpoczną się w tym miesiącu regularne patrole policji uzbrojonej w karabiny maszynowe - oznajmił na konferencji prasowej 2 lutego szef amerykańskiego Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego [Homeland Security], Michael Chertoff.

W pierwszym tego rodzaju regularnym programie "antyterrorystycznym" w Stanach Zjednoczonych, o kryptonimie „Operation Torch”, policja będzie patrolowała najbardziej "wrażliwe" miejsca w mieście, a szczególnie Pennsylvania Station, Herald Square, Columbus Circle, Rockefeller Center i Times Square na Manhattanie oraz Atlantic Avenue na Brooklynie.

Każdy z patroli będzie składał się z 6 policjantów oraz wyszkolonego w wyszukiwaniu materiałów wybuchowych psa. Policjanci będą wyposażeni w kamizelki kuloodporne, helmy oraz broń szybkostrzelną typu M-4 lub M-5.

Program będzie finansowany z federalnych środków przeznaczonych dla stanu Nowy Jork na usprawnienie systemu transportowego i pochłonie 30 milionów dolarów. (bibula.com)

#

Armia izraelska podsłuchiwała swoich obywateli, przywódców kraju i dziennikarzy zagranicznych

Izrael podsłuchiwał rozmowy telefoniczne - prowadzone przez zagranicznych dziennikarzy. - Donosi telewizja izraelska.

Kanał telewizyjny Channel 10 podał, że armia izraelska - nazywająca się „Izraelskimi Siłami Obronnymi” - zaledwie przed trzema laty rozwiązała specjalny oddział, który podsłuchiwał telefoniczne rozmowy prowadzone przez zagranicznych dziennikarzy. Stacja telewizyjna podała również, iż specjalny oddział cenzury militarnej (Military Censor) podsłuchiwał oprócz dziennikarzy, międzynarodowe rozmowy telefoniczne prowadzone przez zwykłych obywateli Izraela, a nawet przez przywódców Izraela.

Nie wiadomo czy zdemontowany oddział został zastąpiony innym, o podobnych prerogatywach.

(bibula.com)

#

Szpiegowanie sąsiada - izraelskie firmy w USA i Polsce

Czy używając telefonu komórkowego zdajesz sobie sprawę, że ktokolwiek - ktokolwiek! - może zdobyć szczegółowe informacje o każdej rozmowie, którą przeprowadziłeś? Niemożliwe, spytasz? A jednak. Obecne przepisy dopuszczają sprzedaż wszystkich danych personalnych, włączając w to twój rachunek telefoniczny z wyszczególnionymi numerami telefonów, pod które dzwoniłeś. Po uiszczeniu kilkudziesięciodolarowej opłaty, wyspecjalizowane firmy dostarczą ci w ciągu 24 godzin spis rozmów. AmericaBlog (<http://americablog.blogspot.com/>) udowodnił to zwyczajnie - kupując z firmy Cell-Tolls (<http://www.celltolls.com/>) rachunek z setką ostatnich rozmów telefonicznych generała Wesleya Clarka. W spisie przeprowadzonych rozmów przez generała były numery telefonów do różnych komórek rządowych w Waszyngtonie, do różnych osób na całym świecie.

Po raz pierwszy o takiej możliwości zdobycia danych poinformował dziennik The Washington Post w lipcu 2005 roku, lecz do tej pory, pomimo wiedzy Kongresu, administracji rządowej i samych firm telefonicznych, nie zrobiono nic aby przeciwdziałać tej możliwości.

W tej sprawie możesz **wysłać list** do swojego senatora w swoim stanie, z żądaniem podjęcia działań i nacisków na Kongres, odwiedzając stronę internetową: (<http://www.civic.moveon.org/phonesales/>).

Warto przy okazji dodać, że mamy do czynienia z o wiele szerszym problemem zbierania danych o każdej osobie korzystającej z telefonów. W Stanach Zjednoczonych i w większości krajów świata - w tym i w Polsce! - niemalże monopolistą jest firma izraelska Amdocs, specjalizująca się w prowadzeniu ewidencji wszystkich rozmów telefonicznych sieci lądowej i satelitarnej, włączając w to sieć telefonów komórkowych. W Rosji firma Amdocs wraz z firmą IBM wprowadza największy tzw. system Billingowy. (zob: http://www.ibm.com/news/pl/pl/2005/01/2005_01_17.html)

Przypominamy zatem tekst, który ukazał się w Naszym Dzienniku 23 stycznia 2002 r. Autor tekstu nie pomylił się wiele - przewidując wejście firmy Amdocs na rynek polski: firma zaistniała się oficjalnie w Polsce 16 listopada 2001, a jej dzisiejsza siedziba mieści się w Warszawie przy Alejach Jerozolimskich 65/67. Firma Amdocs podpisała już w lipcu 2002 r. umowę na wprowadzenie w polskiej największej firmie telefonii komórkowej Netia, systemu ClarifyCRM (zob: http://www.amdocs.com/hotnews.asp?news_id=316).

No i uwaga dla osób odpowiedzialnych w Polsce za nadzór nad służbami specjalnymi: warto bardzo dokładnie patrzeć na działalność firmy Amdocs, która - jako jednostka należąca do obcego państwa - może nie tylko kontrolować obywateli polskich, ale działać wręcz na szkodę Kraju.

Nasz Dziennik, 23 stycznia 2002 r.

#

Amdocs - Coraz bardziej otwarcie zaczyna się mówić o zakulisowej roli Izraela w penetracji najważniejszych instytucji rządowych i strategicznych elementów gospodarki Stanów Zjednoczonych. Pojawiają się również solidne wskazania na powiązania osób i organizacji wywiadu izraelskiego z tragicznymi wydarzeniami 11 września.

TEMAT "RADIOAKTYWNY"

Środowisko dziennikarskie jednak z ogromnym dystansem podchodzi do tych tematów. Nawet stosowany jest termin 'temat radioaktywny' na określenie zagadnień związanych z ciemnymi układami Izraela. "Radioaktywne" są więc tematy powiązań osób na najwyższych stanowiskach państwowych a jednocześnie działających na rzecz rządu izraelskiego. "Radioaktywne" są też koneksje najbardziej wpływowych ludzi ze sfery bankowości i największych korporacji amerykańskich z izraelskimi instytucjami rządowymi. W ostatnich dniach grudnia 2001 r. amerykańska sieć telewizyjna Fox zaprezentowała trzydziestkowy program, dokumentujący zakres penetracji izraelskiej pod przykrywką różnych firm amerykańskich i kanadyjskich.

Program wyemitowano mimo wcześniejszej kampanii i nacisków grup związanych bezpośrednio z rządem Izraela i jego służb specjalnych, a szczególnie syjonistycznego ruchu działającego w USA pod patronatem JINSA [Jewish Institute for National Security - Żydowskiego Instytutu Bezpieczeństwa Narodowego, będącego mózgiem operacji wywiadowczych w USA], zwącego się "Komitetem do spraw Rzetelnego Informowania w Ameryce o Wydarzeniach na Bliskim Wschodzie" ("Committee for Accurate Middle East Reporting in America" - CAMERA).

W programie jako jeden z ciekawszych przykładów przebiegłości rządu izraelskiego oraz ignorancji i uległości najwyższych czynników amerykańskich przedstawiono przypadek firmy Amdocs. Warto rzucić nieco światła na jej działalność, tym bardziej, że ogarnia ona coraz większe obszary świata. Firma Amdocs Limited założona została w 1983 r. na brytyjskiej wyspie Guernsey, daleko od jurysdykcji amerykańskiej. Jest firmą izraelską, w jej zarządzie zasiadają obywatele tego kraju. W oficjalnych finansowych przewodnikach Amdocs wymieniany jest wśród wysoce techniczynowanych przedsiębiorstw izraelskich, z powiązaniem rządowymi. Podczas prawie dwudziestoletniej działalności w USA stała się jedną z najbardziej zaawansowanych technicznie firm usługowych, zatrudniająca dzisiaj prawie 9 tys. osób, w tym również emerytowanych pracowników Pentagonu i Departamentu Obrony USA.

TOTALNA KONTROLA

Czym głównie zajmuje się Amdocs? Otóż firma ta stała się potentatem na rynku amerykańskim, a zleca się jej kompletny tzw. Billing System, czyli prowadzenie ewidencji wszystkich rozmów telefonicznych sieci lądowej i satelitarnej, włączając w to sieć telefonów komórkowych. Gdy wybieramy jakikolwiek numer telefoniczny na terenie USA, bądź dzwoniemy z Ameryki do innych krajów, komputery Amdocs współpracujące ze wszystkimi bez wyjątku firmami telefonicznymi rejestrują dane dotyczące numeru telefonu inicjującego połączenie, numeru końcowego, czasu trwania połączenia, itp., czyli te wszystkie informacje, które później pojawiają się na naszym rachunku telefonicznym. Zastanawia, iż Amdocs [oraz siostrzana firma Comverse

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Infosys] ma w USA całkowity monopol na taką działalność; że prowadzi ewidencje 27 telekomunikacyjnych firm amerykańskich, od AT&T poprzez Bell, Qwest po Verizon i 28 firm europejskich, w tym takich gigantów jak Deutsche Telecom, Vodafone i Mannesmann. W sumie obsługuje 150 największych firm na świecie.

Amdocs nieustannie rozwija swą działalność, kontrolując coraz większe obszary świata. 6 stycznia (2002) podpisana została kolejna umowa, tym razem z firmą Telefonica de Espana, obejmująca 90% rynku hiszpańskiego. Wcześniej, w zeszłym roku zawarte zostały kontrakty z japońską NEC Corporation, brytyjską BT Group, argentyńską Telecom Argentina i duńską Tele Denmark. Tym samym, obsługując wszystkie ważniejsze firmy telekomunikacyjne na świecie, komputery Amdocs zawierają dane dotyczące telekomunikacyjnych połączeń obywateli USA i Kanady oraz większości rozwiniętych krajów europejskich. Nie potrzeba wielkiej wyobraźni, by uzmysłowić sobie, jak potężną siłą dysponuje rząd Izraela mając dostęp do informacji o niemal wszystkich telefonicznych połączeniach w rozwiniętych krajach świata. Amdocs specjalizuje się nie tylko w usługach dla firm telekomunikacyjnych. Współpracuje, a nawet w niektórych przypadkach (firma Nokia) całkowicie nadzoruje przepływ informacji wewnątrz korporacji. Stałymi partnerami Amdocs jest 27 największych firm, jak IBM, Microsoft, Compaq, Sun, Oracle, Ericsson i HP. Obecnie zainstalowanych jest na świecie 7.300 systemów firmy Amdocs, a dane bądź są rejestrowane w komputerach tej firmy, bądź też jej pracownicy mają bezpośredni do nich dostęp.

Od dawna Amdocs miał również apetyt na najważniejsze instytucje rządowe i militarne w USA, które posiadają jednak niezależną sieć telefoniczną. W 1997 r. wybuchł skandal, gdy FBI wpadło na trop prowadzenia stałego podsłuchu 4 linii telefonicznych Białego Domu. W wyniku dochodzenia okazało się, że w firmie, która przeprowadzała przebudowę sieci telefonicznej Białego Domu, zatrudnieni byli pracownicy Amdocs. Niestety, tylko kilka gazet ośmieliło się umieścić informacje na ten temat. Sprawę szybko zatuszowano, była bowiem zbyt "radioaktywna". Obszar penetracji wywiadu izraelskiego poszerza się i zaczyna obejmować rejony coraz nam bliższe. W grudniu ubiegłego roku pojawiła się informacja o podpisaniu umowy między Amdocs a czechyjskim Czech Telecom. Nie należy wątpić, iż również polskie sieci telekomunikacyjne staną się obiektem zainteresowania firmy Amdocs.

Lech Maziakowski, Waszyngton

Tekst pochodzi: <http://www.naszdziennik.pl/> - (23 stycznia 2002 r.)

OSTATNIE WYSTĄPIENIE POSŁA ROMANA GIERTYCHA

Przemówienie nawiązujące do wspólnych działań trzech partii - Platformy Obywatelskiej, SLD (LiD) i PiS. (Sejm - Październik 2007)

«Pretendujecie do roli tych, którzy ją rozliczają. A kto się najwięcej uwłaszczył w tym czasie? Czy my mamy budynki w Warszawie we władaniu? Czy my mamy, jako środowisko, majątek dawnej RSW Prasa Książka Ruch. Nie! (Pytanie z Sali: a kto ma?) Razem tworzyliście III RP - Platforma, SLD i PiS. Razem prywatyzowaliście...! Prywatyzowaliście twardo! Majątek narodowy rozgrabiony w ciągu tych kilkunastu lat. I nadal prywatyzujecie! I ja chcecie sprywatyzować - Dolną Odrę, myśmy jednak wam przeszkodzili. I inne firmy! Razem prywatyzowaliście - Platforma, SLD i PiS. Razem poparliście fatalne warunki akcesji, szczególnie jeśli chodzi o rolnictwo - Platforma, SLD i PiS. Razem wysłaliście wojsko do Afganistanu i Iraku - Platforma, SLD i PiS. Serwilizm wobec Ameryki posunął się już tak daleko, że nie reagujecie nawet gdy obowiązek wizowy jest znoszony u naszych sąsiadów. Czechy mają już, i Estonia, a Polska, mimo że żołnierzy wysyłamy na misje w Afganistanie, gdzie za ZSRR żeśmy nie uczestniczyli w wojnie a dzisiaj musimy. Razem to realizujecie - Platforma, SLD i PiS.

Razem poparliście sukces pana prezydenta w Brukseli - przyjęcie konstytucji unijnej. Do PiS - do Platformy nie mam pretensji o tyle, że zawsze żeście głosili serwilizm wobec Unii, o SLD już nie wspomnę. Natomiast jeżeli chodzi o PiS (pokazuje broszurkę PiS-u pt.): „Program 2005” cytuję: „Naszym zdaniem opracowany przez konwent projekt konstytucji dla Europy był szkodliwy zarówno dla Polski jak i dla procesu integracji europejskiej. Nasze stanowisko wynikało z następujących powodów” - i tu jest sześć argumentów dlaczego konstytucja jest zła. Między innymi zanegowaliście to że nie było w preambule nic o wartościach chrześcijańskich i że zniesiony został mechanizm nicejski i że za wiele kompetencji przyznano instytucjom unijnym.

Pytam więc, to dlaczego żeście ten traktat podpisali!?

Dlaczego żeście zgodzili się na ten traktat!?

Przecież to jest ewidentna zdrada programu. I dzisiaj klóćcie się z Platformą o głupoty, o szczegóły, o drobiazgi a istota WASZEJ władzy była zawsze ta sama.

Razem - Platforma, SLD i PiS realizujecie TEN SAM PROGRAM - budowy, kontynuacji III RP. Nic nie zostało z WASZEGO PROJEKTU.

Razem chcecie wprowadzić euro i ...» (Marszałek sejmu, Ludwik Dorn przerwał posłowi Giertychowi przemówienie).

I dalej: «Panie Marszałku, Wysoki Sejmie, nie myślcie, że na wasz podział, który żeście sobie ułożyli - panie pośle Tusk, u pana prezydenta, ułożyliście sobie że tak podzielicie scenę polityczną na Platformę i PiS z koncesją na SLD, i że się naród da nabrać? Tak już próbowaliście w zeszłej kampanii i nie do końca się wam udało, myślę że również teraz nie uda się WAM podzielić kraju na dwa niby zwalczające się bloki, które po cichu, przy czterech winkach dogadują się ze sobą gdy jest taka potrzeba - gratuluję! ...» (Marszałek ponownie przerwał pos. Giertychowi).

I dalej: «Dziękuję panie Marszałku, już ostatnie zdanie.

Poparliśmy rząd Jarosława Kaczyńskiego, bo WAM zaufaliśmy! I co? Zdradziliście wspólny program! Zdradziliście również wspólnie ideały! Dlatego historia i wyborcy WAS rozliczą!»

Dziękuję uprzejmie.

DUMANIE NAD BRZEGIEM NILU

Z nasilającym się niepokojem obserwuję dyletanckie manewry Prezydenta i Premierów RP w obszarze polityki zagranicznej. Przypomina to jakąś niezrozumiałą szamotaninę, objanie się od ściany do ściany z widocznym brakiem myśli przewodniej odpowiadającej doraźnym i perspektywicznym interesom Polski.

Można odnieść wrażenie (jak sądzę bliskie prawdy) że nasi politycy realizują nie jakąś wizję polskiej polityki zagranicznej - a każdy uprawia prywatną politykę zagraniczną, troszcząc się o swój wizerunek w historii lub powodem tej polityki jest (która jeży włos na głowie a której nie dopuszczam) **działanie w obcym interesie**.

Jeśli założymy że polityka zagraniczna Polski, jest uprawiana w polskim interesie narodowym, który jest tak oczywisty że żadna opcja polityczna nie może go interpretować inaczej niż wynika to z jego istoty. Tymczasem okazuje się że po politycznej zmianie warty, PO czyniami udowodniła że realizuje inaczej pojmowany interes narodowy niż czynił to PiS.

Wygląda na to że są co najmniej dwie polskie racje stanu, które nie doczekały się jasnego wyartykułowania. Czegóż boją się kreatorzy polskiej polityki zagranicznej, skoro utajnili przed społeczeństwem cel jaki realizują. „Najważniejsi” co prawda co jakiś czas zmuszani są do wygłaszania enigmatycznych, jedynie fragmentarycznych wypowiedzi w tej dziedzinie.

Pan Bóg w VI wieku n.e., rozpraszając Słowian po kontynencie europejskim, zapewne wiedział co robi, osadzając Polan nad Wisłą i Odrą, rozdzielił dwa przyszłe mocarstwa. Gdyby między „ruskim młotem a niemieckim kowadłem”, osiadło inne plemię, zapewne już dawno ślad po nim pozostałby w podręczniku historii. Polanie mimo tylu nieszczęść, zdrad i agresji sąsiadów, istnieją choć od 1939 roku nadal pod obcym panowaniem, nie wiedząc im się znośnie.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Jak poradzić sobie z „niegrzecznymi” sąsiadami, utrudniającymi nam życie na przemian lub w zмовie? Najprościej byłoby z jednym a przeciw drugiemu, lecz to już ćwiczyliśmy ze szkodą dla nas. Szukanie sojuszników poza wschodnim i zachodnim skrzydłem, już także ćwiczyliśmy ale dalsi sojusznicy okazali się niewiarygodni choć dziś znów awansowali do roli sojuszników co wcale nie czyni ich wiarygodnymi.

Warto sobie uświadomić, kto to taki jest sojusznik. Daremnie szukać by definicji w encyklopediach i słownikach. Zatem z konieczności muszę posłużyć się własną, mało precyzyjną ale oddającą istotę sprawy, definicją. Otóż sojusznik - to ten który pomagając tobie uzyskuje określone korzyści. Sojusz na szczeblu państw, gdzie sentymentów nie ma a reguły moralne nie obowiązują, jest dwustronną lub wielostronną umową, która dwu lub wielostronnie jest korzystna. Nie ma korzyści - nie ma pomocy nie ma sojusznika.

Załośni są bracia Kaczyńscy, wmawiający nam iż USA udzieli nam pomocy militarnej w przypadku jeśli któremuś z naszych sąsiadów przyjdzie ochota powiększyć przestrzeń życiową kosztem Polski. Jeśli agresji na Polskę dokonałaby np. Libia, Syria, Iran, Liban czy nawet Białoruś, to możemy być pewni pomocy USA, ale gdyby uczyniły to Niemcy albo Rosja, nie kiwną nawet palcem. Nikt nie będzie ryzykował wojny światowej z powodu np. zmiany władz Gdańska na niemieckie lub Bartoszyca na rosyjskie.

Równie żalnosne jest przyjmowanie przez PO jako pewnik - interwencja NATO w sprawie nienaruszalności terytorium Polski. Przecież UE została powołana po to aby między innymi Polski nie było. A już na kpiny zakrawa sugerowanie jakoby bateria czy dywizjon rakiet przeciwlotniczych Patriot, obronił Polskę. Likwidacja Wojska Polskiego i przemianowanie go na zawodowy korpus ekspedycyjny, czyni Polskę całkowicie bezbronną. Armia zawodowa może rozpocząć wojnę ale wojnę wygrywają tylko rezerwiści. Problem tylko w tym że przy armii zawodowej nie ma ich. Może USA albo Francja, nam podrzuci w razie potrzeby?

Przy zamiarach likwidacji Wojska Polskiego, mówienie o bezpieczeństwie kraju jest naigraniem się z Polaków.

Bytujemy sobie z naszą III Rzeczpospolitą jak tusty zając nad brzegiem Nilu. Z mętnych otchłani patrzą na nas łakome ślepie głodnego krokodyla, nawołującego „nu dawaj kupatsia” (choź się wykapać) a na wysokim brzegu przypatruje się naszym poczynaniom grzywiasty lew przybyły zza oceanu, wysławszy nas abyśmy drażnili krokodyla i zmusili go do opuszczenia wody. Lew ma w tym swój interes, rządzi niemal całym światem a Nilem nie może, bo siedzi tam taki pokryty brodawkami brzydka i jaja sobie robi z lwa. A w pobliżu kręci się hiena w czarno-czerwono-żółte cętki, licząc na nasze wartości odżywcze.

Nie wiem czyja to racja stanu, każe „naszym” politykom drażnić ruskiego „miskę” jakimiś tarczami antyrakietowymi. Ta tarcza może nam tylko wyrządzić krzywdę której nie zrekomensują ani Patrioty ani żaden amerykański offset. Zamiast nie ustępując w obronie polskiej racji stanu ani o centymetr, nie pchać naszych „paluchów”, tam gdzie mogą je przytrzasnąć, politycy których wybraliśmy (???) do władzy w momencie zaćmienia umysłów, zachowują się jak by rezydowali na Kremlu lub w Białym Domu.

Polityka zagraniczna szczególnie jest grą interesów, ale „nasi” wybrańcy zamiast wygrać animozje między silniejszymi, stawiają byt narodu na jedną kartę. Ale żeby grać to trzeba przede wszystkim wiedzieć, o co idzie gra, i umieć grać, nasi niestety tylko tasują karty, grają nami inni - obcy.

Jest jeszcze jeden aspekt godzący w polską rację stanu. Opiszę to na przykładzie. Gdybym chciał kogokolwiek uzależnić całkowicie od siebie, usiłowałbym skłócić go ze wszystkimi którzy mogliby budować współzależności bilateralne z obiektem który chcę uzależnić. Wiadomo że wasal „je wielkiemu bratu z ręki”, jest na każde skinienie i nie może nic żądać. Wasal to dobry nabytek tym bardziej że pozyskany „na suchy pysk”, za pogłaskanie.

To teraz wracamy na „arenę międzynarodową”, cóż robi USA wobec Polski? Najpierw za nędzne srebrniki dla decydentów-szubrawców, wplątuje Polskę w „wojnę z terroryzmem”, która jest kampanią USA na rzecz podporządkowania sobie całego globu.

No to Arabów mamy już „na aucie”. Następnie zostaje „rzucona” jako kość niezgody - „tarcza antyrakietowa”. Ameryce wcale nie jest ona konieczna a jeśli już, to próba jej lokalizacji w Polsce świadczy o tym, jak rządzący potężnym USA, nisko cenią sobie rozsadek Polaków, którzy gotowi są popelnic harakiri dla jednego przyjaznego gestu manekina z Waszyngtonu.

„Tarcza” praktycznie uniemożliwia normalizację stosunków z Rosją a w konsekwencji z Białorusią a być może i z Ukrainą. Teoretycznie wbija też „klin” między Polskę a europejskie państwa NATO i UE w której niestety tkwimy, które postrzegają nas jako lokaja Waszyngtonu.

No i co? No i zostaliśmy sami, chuda ślaniająca się na krótkich nóżkach gaska, wśród lisów. Jedyne ratunek - lizać buty w Waszyngtonie. Czyli Polska przez swych podejrzanych przywódców, realizuje najbardziej zgnębłą wersję polityki, szukają oni sojuszników daleko i to niepewnych a wrogów kreują blisko i to nieprzejednanych (według wytycznych dalekiego quasi-sojusznika).

A my, mamy dość lizania butów najpierw w Moskwie a teraz w Waszyngtonie. Co prawda premier Tusk, liże buty w Brukseli (już nie mówiąc o Tel-Awivie - to normalka!) ale czasu na to nie dają mu strajki.

Ze też zawsze musimy wybierać do władzy „lizybutów”, to upokarzające.

Wracając jednak do tego co jest istotą polityki nie-wasalnego państwa - racji stanu. Polską racją stanu jest „nie dać sobie w kaszę dmuchać” ale i nie prowokować. Tam gdzie walczą bokserzy wagi ciężkiej, lepiej niech waga papierowa trzyma się z dala, bo nie tylko może ponieść bohaterską śmierć ale też nie wiadomo, który „goliat” ostatecznie wygra. Jeszcze kilka lat temu wydawało się że zwycięzca w bitwie gigantów, może być tylko jeden - USA ale dziś, już można mieć wątpliwości.

Józef Guzik 6.II.08

GRUPA ROZGRYWAJĄCA SZPITALA**CZĘŚĆ I**

Rząd PO realizuje SLD-owski projekt prywatyzacji szpitali premiera Belki i prezydenta Kwaśniewskiego lansowany już w latach 90-tych przez Unię Wolności. Pieczę nad reformą objął Michał Boni, obecny szef doradców premiera Tuska. W 2003 r. Boni, jako szef ekspertów wicepremiera Hausnera w rządzie SLD, opracował program przekształcenia szpitali w spółki handlowe. Tak jak planuje PO. Po ogłoszeniu upadłości miał przejmować je prywatny biznes.

Boni od 1994 r. do chwili objęcia funkcji w rządzie był doradcą w prywatnym funduszu Enterprise Investors, który od lat inwestuje w polski rynek usług medycznych. - „Właśnie pan Michał Boni w związku z nominacją rządową przestał pełnić u nas funkcję doradcy. Ale o szczegóły proszę pytać samego zainteresowanego” - dowiedzieliśmy się w Enterprise Investors.

Czy premier Donald Tusk wiedział o roli, jaką Michał Boni pełnił w funduszu - zainteresowanym polskim rynkiem usług medycznych, gdy rozważał jego kandydaturę na szefa doradców m.in. w sektorze ochrony zdrowia? Jeśli wiedział, to co kierowało szefem rządu, że powierzył Boniemu rolę „opiekuna” nad reformą systemu ochrony zdrowia?

TAJEMNICZA GRUPA TROJGA

„Plan Sawickiej”, od którego tak zawzięcie odżegnywali i odżegnują się nadal czołowi politycy PO, jest więc przez partię Donalda Tuska realizowany tak, jak przedstawiała to ówczesna posłanka Platformy. Beata Sawicka jeszcze przed wyborami parlamentarnymi znalazła precyzyjnie rozwój wydarzeń w sektorze służby zdrowia, gdy władzę zdobędzie PO. Na ile prognozy Sawickiej, także dotyczące innych dziedzin, mogły być trafne, być może łatwiej ocenić mógłby szef MSWiA - Grzegorz Schetyna, z którym Sawicka przez prawie rok, od początku listopada 2006 r., miała w Legnicy wspólne biuro.

Na taśmach CBA z podsłuchów Sawickiej roztacza ona przed „biznesmenami” [agentami CBA] wizję przyszłego układu korupcyjnego na ogromną skalę, działającego w całej Polsce. Powołuje się na układ z innymi postaciami, cyt.: „Natomiast y... ja mam grupę ludzi, to nie jest duża grupa ludzi, bo nas jest troje”, „Którzy mają, tworzą, wiadomo, prawo i tak dalej, ale przede wszystkim mają ogromną wiedzę na temat tego, co będzie w przyszłości,

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

czyli prywatyzacja jednostek organizacyjnych służby zdrowia”; „Będzie racjonalizacja sieci szpitali, będą samorządy zbywały majątki trwałe, czyli będą - i sprzedawać, i przekształcać szpitale w spółki prawa handlowego”; „No wiadomo, że będzie medycyna prywatna, będą szpitale prywatne. Od czego się będzie zaczynało? Od tego, że trzeba będzie stanąć do przetargu i kupić szpital”; „Natomiast, jeżeli będzie y... na przykład, że szpitala czy przychodni tworzona spółka prawa handlowego, to przejmujesz i budynek, i strukturę, i ludzi” - koniec cytatu.

Czy obecna sytuacja w służbie zdrowia, dotycząca m.in. płac, nie jest więc w kontekście tej wizji w pewnej mierze wykreowana, bo bankrutujące placówki łatwiej i szybciej można sprywatyzować i przeprowadzić plan zapowiadany przez Sawicką? Być może to przypadek.

Szef MSWiA Grzegorz Schetyna 11 stycznia polecił wojewodom by sprawdzili, czy w szpitalach na ich terenie nie dochodzi do nieprawidłowości przy gospodarowaniu finansami - konkretnie, czy dyrektorzy mają pieniądze na podwyżki, które dają lekarzom, i czy nie spowoduje to, że w przyszłości zabraknie pieniędzy na świadczenia zdrowotne.

Koronnym punktem reformy systemu ochrony zdrowia minister Ewy Kopacz ma być ustawa o ZOZ, która w założeniu będzie antidotum na zadłużenie szpitali. Będą one mogły przekształcać się w spółki prawa handlowego, dzięki czemu można będzie ogłaszać ich upadłość. A upadłe jednostki będzie mógł przejmować prywatny biznes. Jednocześnie rząd PO zapowiada, że długi szpitali (wynoszą dziś od 4 do 6 miliardów złotych i rosną) będą sprzedawane inwestorom w formie 20-letnich obligacji, emitowanych przez organy założycielskie ZOZ, gwarantowanych przez skarb państwa. Wiele placówek, jak przekonuje szef klubu PO Zbigniew Chlebowski, jest tak zadłużonych, że nawet jeśli chciałyby przekształcić się w spółkę prawa handlowego, nie zdołają tego zrobić. Od razu musiałyby ogłosić upadłość.

Tak czy inaczej, albo poprzez kupno upadłego szpitala, albo poprzez kupno obligacji zadłużeniowych, inwestor stanie się właścicielem placówki zbudowanej i wyposażonej za nasze podatki. Dlaczego prywatni inwestorzy, którzy chcą robić interesy na polskim rynku ochrony zdrowia, zamiast budować nowe szpitale chcą przede wszystkim przejąć nasz majątek państwowy?

„NIEZALEŻNI” EKSPERCI

W lipcu 2003 r. schemat restrukturyzacji systemu opieki zdrowotnej, tzw. niezależni eksperci, opracowali „Analizę sytuacji i program systemowych zmian w sektorze opieki zdrowotnej w Polsce” i zaproponowali ją rządowi SLD. W rzeczywistości nie byli oni niezależni. Szefem trzyosobowego zespołu ekspertów był Michał Boni, od 1994 r. doradca ds. zasobów ludzkich w amerykańskiej grupie kapitałowej Enterprise Investors. Boni reprezentował też publicznie EI podczas seminariów i konferencji, także międzynarodowych i jako przedstawiciel EI, zasiadał też w radzie nadzorczej spółki Elektrobudowa SA. Drugi ekspert to Adam Kruszewski, od 2000 r. dyrektor inwestycyjny w EI, zajmujący się w funduszu sektorem opieki zdrowotnej, poprzednio dyrektor medyczny Medicover Sp. z o.o. W latach 1998-2000 Kruszewski był doradcą ministra finansów Leszka Balcerowicza. Trzeci ekspert - Marek Gorajek, był zastępcą dyrektora Biura Ubezpieczeń Zdrowotnych PZU Życie SA, z którym współpracował od 2002 r. spółka Medycyna Rodzinną, należąca do EI. Wcześniej Gorajek był dyrektorem regionalnym w Medicover Sp. z o.o.

Enterprise Investors jest już mocno osadzony na polskim rynku farmaceutycznym i rynku usług medycznych. Z EI powiązane są m.in. spółki i instytucje Pharmag SA [dystrybutor leków, środków medycznych i higieny], Apteki Polskie SA, Medycyna Rodzinną SA, Ogólnopolski Związek Pracodawców Służby Zdrowia, Instytut Badań Informacji Szpitalnych, Stowarzyszenie Menadżerów Opieki Zdrowotnej, Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, Magellan Sp. z o.o. [spółka m.in. wykupująca wiarytelności służby zdrowia].

Podstawowe założenia planu restrukturyzacji zespołu ekspertów Boniego, jaki przekazali wicepremierowi Hausnerowi to likwidacja i bankructwo dla jednych, oddłużenie i prywatyzacja dla innych, pisał wówczas „Puls Biznesu”. Już wtedy - cztery lata temu - Boni twierdził, że warunkiem niezbędnym dla zapobieżenia narastaniu długów będzie przekształcenie placówek ZOZ w spółki prawa handlowego, podlegające prawu upadłościowemu. Tak by szpitale mogli kupować, a nawet przejmować je za długi, prywatny biznes.

7 listopada 2003 r. podczas spotkania z mediami w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej Hausner oficjalnie poparł rozwiązania zaproponowane przez ekspertów. Na spotkaniu obecny był również doradca Hausnera, Michał Boni.

Leszek Misiak, 20 stycznia 2008 (Za - www.radiopomost.com)

...Do wszystkich, do wszystkich... czyli kto ma cierpliwość niech czyta

PACJENT SOLĄ W OKU

Wmówiono nam a my, przyjęliśmy to jako aksjomat że polska służba zdrowia była niewydolna, wręcz zła więc zaczęto ją przerabiać na modłę amerykańską, doprowadzając ją do całkowitej deregulacji i chaosu. Czyli dziś jest organizacyjnie gorzej niż lat temu dwadzieścia. Tak już jest że, wszystkie pomysły na życie publiczne, są w miarę czasu doskonałe, lecz im bardziej udoskonalone tym dalsze są od ideału zawartego w pierwowzorze. A medycyna jest tu przykładem klinicznym.

Oczywiście postęp w technikach medycznych, dokonał się niemal skokowy lecz gdybym miał wybierać między będącą po wielkim skoku medycyną amerykańską z jej modelem organizacyjnym a polską sprzed 20 lat, wybrałbym jednak naszą.

Ta polska niedoskonała medycyna, przed degrengoladą ostatnich lat, kilkakrotnie uratowała mi życie, nie żądając zwiększonych opłat z mej „skromnej kieszeni”. Zdecydowana większość lekarzy i pozostałego personelu medycznego, nie pytała mnie „za ile?”, tylko udzielała mi niezbędnej pomocy medycznej. I przed tymi „medykami”, którzy pozostali wierni przysiędze Hipokratesa, chylę czoła i klaniam się „czapką do ziemi”. Być lekarzem czy pielęgniarką to nie zawód, to charakter.

Myślę też że i na dzień dzisiejszy, większość personelu służby zdrowia chce leczyć ale oni zajmują się leczeniem a nie awanturowaniem się o zyski. Nie jest wykluczone że ta krzykliwa część medyków z p. Bukielem na czele i przy wsparciu p. Radziwiłła, osiągnie swój cel (przy dwuznacznych postawach kolejnych rządów) i nazwa „służba zdrowia” zastąpiona zostanie odpowiadającą istocie zjawiska nazwą „służba mamonie”.

A. SZCZYT BEZ ZAINTERESOWANYCH

Z inicjatywy Premiera, zorganizowany został „Szczyt medyczny”, na którym mają być wypracowane koncepcje reformy polskiej służby zdrowia. Szczyt jak każdy szczyt, to zgromadzenie tych którzy mają największą moc decyzyjną i lobby, zainteresowanych uzyskaniem określonych korzyści. I faktycznie na szczyt rząd zaprosił zainteresowanych to jest przedstawiciele Prezydenta, Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy, NSZZ Solidarność, Naczelnej Izby Lekarskiej, Solidarności służby zdrowia, Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, Federacji Pracowników Ochrony Zdrowia, promotora AIDS księdza Nowaka oraz przedstawiciela Stowarzyszenia „Primum non nocere” (reprezentującego pacjentów).

Jak widać z powyższego zestawu uczestników, najsilniej reprezentowane są lobby żyjące ze służby zdrowia a najsłabiej pacjenci. Organizacja „Primum non nocere” reprezentująca stronę pacjentów, nie mając szerszego mandatu społecznego, ma najsłabszą pozycję wśród uczestników. Solidarność reprezentuje raczej elitę związkową i nie jest reprezentatywna dla całego społeczeństwa, tym bardziej że brak innych ZZ. Nie odnoszą się tu do strony rządowej i prezydenckiej, które mają swoje państwowe i partykularne interesy polityczne, natomiast wszyscy pozostali uczestnicy mają na uwadze swój własny interes korporacyjny.

Zatem „Szczyt medyczny” nie jest reprezentatywny dla rozwiązania problemu polskiej służby zdrowia, bowiem musiałoby być włączone reprezentacje zróżnicowanych (np. ekonomicznie kategorii pacjentów), tak by stanowili oni co najmniej połowę uczestników. Skoro „Primum non

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

nocere”, podjęło się strzeżenia interesu pacjentów, mogłoby zapewne poszerzyć skład swej delegacji o przedstawicieli np. emerytów oraz pracowników różnych branż o różnej kondycji finansowej (nie oszukujemy się - bitwa idzie o pieniądze a nie o zdrowie pacjenta).

Brak mi w składzie uczestników szczytu, również przedstawicieli Kościoła Katolickiego, który będąc uczestnikiem życia publicznego, ma moralne prawo i obowiązek, zabiegać o dobro doczesne swych wiernych, szczególnie tych najwierniejszych - najbardziej tej opieki potrzebujących.

Jak wydaje się, część uczestników zapomina że racją istnienia jakiegokolwiek służby zdrowia, jest leczenie obywateli a nie zarobkowanie. Strona rządowa zdaje się, nad rację zdrowia obywateli przedkłada inne racje, takie jak wygodę rządzenia przez scedowanie obowiązku państwa na każdego kto tylko zechce, wydatkowanie środków finansowych na realizację własnych ekstrawagancji i przywilejów. Środowiska medyczne (głównie lekarze), ponad dobro pacjenta stawiają osobiste bogacenie się, zapominając że bez pacjentów byłiby nikomu niepotrzebnymi dziwakami.

I hasło np. „Służba zdrowia służyć ma pacjentom”, wykonane z betonowych liter winno wisieć „na końskim włosiu” [jak miecz Damoklesa] nad obradującym „białym szczytem”.

B. CZYJĄ POWINNOŚCIĄ JEST TROSKA O ZDROWIE OBYWATELI

Wchodzę do „przybytku” medycznego a tam na honorowym miejscu wisi wykonany z artystycznym smakiem plakat z napisem „Życie jest bezcennym darem” i od razu popadam w stan zagrożenia życia, bo zestawiam przeczytaną treść ze staraniami p. min Kopacz i b. pos. Sawickiej o komercjalizację ratowania życia. Tylko zdehumanizowanej jednostce typu „cyborg” lub „humanoid”, może przyjść do głowy pomysł uczynienia z mego i milionów ludzi zdrowia, przedmiotu handlu. Dla mnie, jak myślę i dla każdego, zdrowie a w konsekwencji jego utraty i życie, tak jak „zapończono” na plakacie - nie ma ceny i kiedy moje zdrowie zostaje „rzuczone na rynek”, ja i moje życie, przestajemy być podmiotem troski państwa a stajemy się „fraszka, igraszka” gier handlowych. Siły decydujące o losach państwa i narodu dla własnej wygody - forsują zepchnięcie obowiązku troski o zdrowie obywateli na podmioty tym problemem nie zainteresowane a właściwie zainteresowane zyskiem nawet kosztem zdrowia i życia. Gdybyż tak ludzie realizujący tą średniowieczną ideologię, wraz z odżegnaniami się od obowiązków, odżegnali się od korzyści z władzy płynących, byłoby to postępowanie i logiczne i moralne.

Jeśli „biznesmen zdrowotny”, który decyduje o wydawaniu pieniędzy na medycynę, uzna iż suma moich składek zdrowotnych, będzie mniejsza niż leczenie mnie, to prawo handlowe upoważnia go do zaniechania leczenia mnie, jako inwestycji nierentownej co jest równoznaczne z poddaniem mnie procesowi eutanazji utajnionej. Czy ktoś z ludzi chce, być przedmiotem handlu? Niewolnictwo podobno formalnie zniesiono w XIX wieku. Dziś komercjalizacja służby zdrowia, jest nową formą niewolnictwa obywateli, nie należących do klas uprzywilejowanych.

Trzeba to jasno i głośno wyartykułować że, takie działanie jest krokiem w kierunku ograniczenia dostępu do pomocy medycznej, ludziom najuboższym i zapewnienie ponadnormatywnych standardów opieki medycznej dla warstw dobrze sytuowanych materialnie. Wszelkie zapewnienia zaprzeczające powyższej tezie, są obłudnym wybiegiem propagandowym, czyli kłamstwem wprowadzającym w błąd opinię publiczną ze szkodą dla większości.

W państwowej służbie zdrowia równość dostępu do świadczeń medycznych gwarantuje Konstytucja, zaś w prywatnej, wszystko zależy od humoru i dobrej lub złej woli jednego obywatela wobec innego, podporządkowanego mu mocą reguł demokratycznych. I tu jest pies pogrzebany, chodzi o wprowadzenie nierówności obywateli, bez łamania Konstytucji. Najgorsze jest to że za wprowadzenie tych bandyckich reguł, zabiera się mniejszość, która twierdzi iż jest większością.

Biorąc pod uwagę że na tym świecie nic nie bierze się z niczego, po to aby ktoś mógł być bogaty (np. poseł, minister, lekarz, notariusz, biznesmen), inni muszą być wymanewrowani do sfery niedostatku i biedy. Ale dziś u nas ludzie dobrze sytuowani, są przekonani że majątek zgromadzili niczymi kosztem tylko własną pracą. Nie poczuwają się zatem do żadnej solidarności społecznej (nie mówię o narodowej - bo to zakazane).

C. BIAŁE I CZARNE

Komercjalizacja służby zdrowia, zmienia pozycję lekarza z zawodu niosącego pomoc potrzebującym z pobudek humanitarnych, na status rzemieślnika. Wychodzi na to że dr Judym był głupi, pomagając ludziom bezinteresownie a „przysięga Hipokratesa” to zwykła standardowa formułka, mająca więcej wspólnego z hipokryzją niż z Hipokratesem. Według tej odhumanizowanej formuły pozycji lekarza, lekarz leczy chorego nie po to aby ulżyć mu w cierpieniu, uratować życie czy przywrócić go do funkcjonowania w społeczeństwie a wykonuje procedury po to aby nabić swoją „kaszę”. W uspołecznionej służbie zdrowia lekarz, pielęgniarka, czy laborantka, otrzymują wynagrodzenie za ich trud w pomaganiu ludziom potrzebującym tej pomocy. Natomiast w sprywatyzowanej służbie zdrowia, personel medyczny otrzymuje zapłatę za wykonywanie procedur medycznych. A różnica jest dość istotna, niesienie pomocy medycznej jest procesem na czas trwania choroby, natomiast wykonanie tzw. usługi medycznej, jest „odwaleniem czynności” za którą płacą a dalszy los pacjenta leży poza sferą zainteresowania wykonawcy usługi.

Jeśli ktoś ma przemożną chęć „robienia interesów”, powinien zostać biznesmenem a nie lekarzem. Ja wiem że najłatwiej robi się biznes na niewiedzy a medycyna jest swego rodzaju wiedzą tajemną, i to stanowi pokusę dla zostania biznes-lekarzem. Zdrowie człowieka jest najbardziej bolesnym miejscem na ziemi i nie ma tu miejsca dla handlowca, który nie pomaga innym a wykonuje transakcje.

Lekarza przyjmującego pacjenta w sprywatyzowanej służbie zdrowia, nie będzie interesował stan zdrowia szukającego u niego pomocy człowieka a imperatywem jego działania będzie wysokość zysku. Tych którzy sądzą że im więcej pieniędzy wpakują do kieszeni lekarza, to będą lepiej leczyć informuję iż empirycznie tego nie dowiedziono a fragmentaryczne doniesienia w tej materii wskazują na skutek odwrotny, na zjawisko zwane żargonowo „dojeniem”.

Napełniać konto bankowe, lekarz może przez rzetelne wykonywanie powinności lekarskiej (skromne konto) lub przez pozorowanie ich i różne sztuczki handlowe (tu bije źródło „forsy”). Stąd się biorą patologie w postępowaniu osób z kręgów medycznych. Skoro ktoś ma status przekupnia, to i obowiązuje go moralność handlarza koni. Chociaż trzeba przyznać, że część zawodów rzemieślniczych, strzeże zasad etycznych znacznie staranniej niż środowiska medyczne, chociaż ich sfery nie obejmują dziedzin terminalnych. Kominarz ma swój honor i pielęgnuje etos zawodu, lekarz - nie każdy. Stąd zestawienie w podtytule, chodzi o wartości moralne ubrane w ubiór roboczy lekarza i kominarza, póki co sądzą że czarne jednak jest góra.

Pazerność materialna części środowiska lekarskiego przesiąkniętego egoizmem, budzi największe już nie zdumienie ale zażenowanie. Kiedy w celu uzyskania wyższych plac, strajkują np. listonosze, nie dziwi mnie to, bo ich stopień integracji społecznej zatrzymał się gdzieś w szkole średniej lub niżej. Poza tym ich strajk nie powoduje nieodwracalnych szkód obsługiwanych ludzi a tylko pracodawcy. Natomiast strajk, tam gdzie decydują się losy zdrowia i życia ludzi postronnych, jest najwykleszym barbarzyństwem. Cofnęliśmy zegary cywilizacji o około 800 lat, „zagląda nam w oczy” średniowiecze. Wydaje się że w państwie obywatelskim, takie działanie winno znaleźć się w kodeksie karnym. Każdy ma prawo protestować ale z tego powodu, nie mogą być narażone w najmniejszym stopniu interesy osób postronnych.

Usługi - to brzmi jak usługi kamieniarskie.

Skoro lekarzom (pielęgniarkom, wbrew oczekiwaniom - nie) marzy się rola rzemieślnika, to natrętnie pojawia się pytanie - czy zawód lekarza, będzie nadal zawodem zaufania publicznego? Właściwie nic go do tego nie predestynuje. To że decyduje o naszym zdrowiu i życiu? A kierowca autobusu komunikacji publicznej też decyduje o naszym życiu i zdrowiu. Jeśli lekarze mają być rzemieślnikami bez respektowania zasad etosu to jakim prawem mogą posługiwać się sądownictwem korporacyjnym? Dość bycia sędzią w sprawach uchybień etyce lekarskiej, pod presją solidarności zawodowej. Kodeks etyki lekarskiej (medycznej) powinien być aktem prawnym a sędziami sędziowie zawodowi.

D. PRYWATYZACJA SZPITALI

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

W związku z niewydolnością finansową części szpitali, b. pos. Sawicka i min. Kopacz, proponują rozwiązanie radykalne - raz na zawsze pozbyć się kłopotu z leczeniem obywateli, w końcu to ich problem. Jak to zrobić? Prosto - sprywatyzować, czyli przekształcić szpitale w spółki prawa handlowego i sprzedać za pół ceny lub przekazać z długami samorządom.

Aby tak zrobić, trzeba do tego sprokurować odpowiednie warunki, które można byłoby użyć jako ostateczny argument za prywatyzacją. Argumentem trudnym do obalenia, jest nierentowność i zadłużenie szpitali. No to bliżej o tym zagadnieniu.

Zadłużanie szpitali jest efektem celowego doprowadzania szpitali na skraj upadłości, przez:

Po pierwsze - Uporczywe zatrudnianie na stanowiskach dyrektorów szpitali lekarzy, którzy mogli świetnie znać się na leczeniu chorób, natomiast nie koniecznie posiadali umiejętności menadżerskie.

Po drugie - Nie powiązanie wynagrodzenia dyrektorów szpitali z wynikami gospodarowania i odpowiedzialnością materialną za generowane straty.

Po trzecie - Celowe zaniżanie przez NFZ, wyceny procedur medycznych (nie zabiegów leczniczych a procedur), co w sposób oczywisty ograniczało możliwości szpitali i działało na szkodę pacjentów (ilościowo i jakościowo).

Po czwarte - Uporczywe unikanie podnoszenia składki na ubezpieczenie zdrowotne, w obawie iż wyeliminuje to upragnione zadłużenie szpitali i poprawi ich kondycję ekonomiczną.

Generalnie akcję prywatyzacji szpitali, przygotowywano już od dawna częściami, utrzymując rozwiązania sprzyjające hasłu prywatyzacji jak i wprowadzając rozwiązania ku temu prowadzące, zaniżające wartość rynkową placówek służby zdrowia.

Jeśli placówka handlująca ludźmi (przez handel ich życiem i zdrowiem) zbankrutuje, to co się stanie z jego podopiecznymi (społeczną funkcją)? Rozwinięty zostanie szpital polowy czy pacjenci zostaną wysłani pod „ruską” granicę?

Nie ma faktycznej potrzeby prywatyzowania szpitali, należy tylko na dyrektorów powołać menadżerów z prawdziwego zdarzenia, wynagradzać ich lub pociągać do odpowiedzialności za gospodarowanie powiększoną placówką, a procedury medyczne wycenić wg standardów europejskich a nie azjatyckich, płacić szpitalom za wykonane czynności ze zwiększonych składek na ubezpieczenie zdrowotne. A reszta naprawi się sama.

E. ODPLATNOŚĆ

Częściowa odpłatność za zabiegi medyczne, jest tylko pierwszym etapem wprowadzania pełnej odpłatności, wprowadzanej „miękkim” sposobem. Jednak ta forma częściowej odpłatności, budzi mój zdecydowany sprzeciw, naruszając konstytucyjne prawo równego dostępu do medycyny. Wprowadza zróżnicowanie procedur medycznych w zależności od wysokości wniesionych opłat („równiejszemu” pacjentowi wyrostek usuwa się laparoskopowo a biedniejszemu - tańszym tradycyjnym sposobem.

F. SKŁADKA „ZDROWOTNA”

Składka na ubezpieczenia zdrowotne, państwo pobiera w takiej wysokości jaką chce, uznając ją za wystarczającą, obywatel grzecznie płaci i oczekuje że otrzyma taką pomoc medyczną jakiej potrzebuje jego organizm. Nie usługi medyczne a pomoc w zakresie niezbędnym. Wysokość składki słusznie została zindywidualizowana na zasadzie solidarności społecznej i należy to obowiązkowo utrzymać.

To czy składkę w całości czy w części odpisywać od podatku, zależy od zamożności społeczeństwa oraz rozrzutności dysponentów budżetu. Nasze społeczeństwo jeszcze nie jest w stanie składką w pełni zabezpieczyć wydatki na służbę zdrowia, nic by się jednak nie stało gdyby Rzeczpospolita zrezygnowała z jednej lub dwóch wojen (Afganistan, Irak) na rzecz zdrowia swych obywateli. Martwemu lub choremu obywatelowi, potrzeby zaistnienia naszych polityków na arenie międzynarodowej są zbędne a ekstrawagancje uposażeniowe i gratyfikacyjne klasy rządzącej są czynnikiem chorobotwórczym.

A zatem obowiązkowo stopniowe podnoszenie „składki zdrowotnej” w tempie - nie powodującym bankructwa państwa (póki to konieczne) kosztem wpływów podatkowych.

G. KOSZYKI

Przez dwa lata ministrowania prof. Religi, słyszeliśmy że polską służbę zdrowia uleczy koszyk świadczeń gwarantowanych. Nawet najstarsi górale nie słyszeli aby w Polsce władza czyniła cokolwiek korzystnego dla ogółu. Jeśli jakieś korzyści trafiają się, to tylko wówczas, kiedy władza do tego jeszcze się nie dobrała.

Stąd koszyk świadczeń gwarantowanych, Polacy odebrali jako próbę zalegalizowania tego czego odmawia im ministerstwo, jako część zabiegów medycznych nie gwarantowanych. I o tą właśnie część chodziło, a nie o to co miało być gwarantowane. Sama nazwa koszyka wskazuje że, są jakieś świadczenia medyczne nie wygodne rządowi. Jakie? Można domniemywać że chodzi o najdroższe. Tłumaczenie dobrodziejstw płynących z akceptacji koszykowej filozofii, zdecydowanie nie pasowało do powagi ministerialno-profesorskiego autorytetu ministra. Argumentem miało być to że „każdy będzie wiedział co mu się należy”, tak jakby domniemanie tej wiedzy, leczyło wszystkie dolegliwości chorych. A co z tymi, których dolegliwości nie mieszczą się w koszyku? Rozbudowywać kaplice cmentarne? A jaka byłaby gwarancja że ledwie piśmienny pacjent będzie faktycznie pamiętał wszystkie pozycje lecznicze które mu się należą?

Przez jakiś czas było o „koszyku świadczeń gwarantowanych” cicho i już miałem nadzieję że ktoś tam na górze „ruszył głową” a ten wymierzony w pacjentów pomysł zaniechano. Ale gdzieś tam. Min Kopacz co prawda najpierw zapowiedziała koszyk świadczeń „niegwarantowanych” co uznać można za racjonalizację wydatkowania funduszy ale zaraz potem „poprawiła się”, zapowiadając realizację antyspołecznej inicjatywy koszyka świadczeń gwarantowanych.

Na czym polega przewaga atrakcyjności koszyka świadczeń gwarantowanych nad koszykiem niegwarantowanych? Po prostu autorzy „koszyka świadczeń gwarantowanych”, nie muszą uzasadniać włączenia dowolnej pozycji do tego zestawu, zaś dowodzenie iż jakieś świadczenie medyczne zostało pominięte, spada już na biorcę tego „nienależnego” świadczenia. Zanim dla biorcy po latach „słońce wyjdzie”, „rosa mu oczy wyżre”, nie ma pacjenta - nie ma choroby - nie trzeba już zakazanych świadczeń finansować, więcej pieniędzy pozostanie w kasie.

Natomiast przy opracowywaniu koszyka świadczeń niegwarantowanych, może być burza wewnątrz klasy politycznej (bo każdy ma jakiegoś pociotka) a także nawet protesty społeczne. Owszem podniosą się głosy może nawet inspirowane z zewnątrz „jak to? Nie można leczyć za publiczne pieniądze AIDS?”, jakby nabywanie AIDS było obowiązkiem obywatelskim. Albo „jak to, złamanie kręgosłupa w jaskini Raj przez grotolaza, nie będzie leczone w systemie ubezpieczenia publicznego?”, jakby łażenie po grotach było wpisane w obowiązki obywatela.

A więc każdy taki wpis musi być porządnie uzasadniony a to wymaga wysiłku. Komu jednak chce się pracować na państwowej, politycznie umocowanej posadzie, „motloch” musi to kupić - innego wyjścia nie ma.

Dreszcze przyprowadzają także zapowiedzi „pozakoszykowego” pozbawiania osób starszych, równoprawnej z młodszymi opieki medycznej. Oczywiście w imię opłacalności usług i poprawy poziomu opieki. To nazywa się eutanazją ubraną w demagogiczne szaty erystyki. Człowieka można zabić strzałem w tył głowy lub przez zaniechanie wynikających z człowieczeństwa obowiązków.

H. SYSTEM PRACY PERSONELU MEDYCZNEGO

Czas i sposób funkcjonowania placówek medycznych, musi być dostosowany do natury chorób, tj. do nieprzewidywalności czasu, miejsca, rodzaju uszczerbku zdrowia oraz natężenia schorzenia. Na taką okoliczność powołano wszakże ratownictwo medyczne a zatem problem nie jest teoretyczny.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Jednak ratownictwo medyczne nie rozwiązuje problemu, rozwiązuje go tylko na etapie wstępnym, zaś dalsze losy pacjenta toczą się tak jakby wyżej wymienione cechy schorzeń nie istniały. Kolejki do specjalistów czy na zabiegi, oznaczają że pacjent czeka a choroba rozwija się z błogosławieństwem samego ministra oraz „ojca medycyny”.

Nie trzeba dodawać że czekanie, z reguły pogłębia chorobę i komplikuje leczenie a więc i czyni go droższym niż w początkowej fazie choroby. O kolejkach się mówi, ale nic kompletnie nie robi się by je zlikwidować. Jeśli chory na raka czeka na tomografię komputerową 3 miesiące (słownie trzy), to po tym czasie, jest mu ona całkowicie zbędna.

Z tego co słyhać w mediach, kolejki do lekarzy i badań są wynikiem braku środków pieniężnych. Co to oznacza? Oznacza to, że państwo oszczędza na zdrowiu obywateli. Oznacza to że takie państwo, które ma inne priorytety niż życie i zdrowie obywateli jest nam niepotrzebne. Państwo, jak dowodzi historia jest takie jak jego klasa polityczna, zaś z tego wniosek może być tylko jeden - obecna klasa polityczna w Polsce jest nam nie tylko niepotrzebna ale wręcz szkodzi obywatelom a szczególnie Polakom.

Za istniejące dziś perturbacje w służbie zdrowia (i nie tylko w niej) odpowiada cała tzw. „klasa polityczna”, która od 20 niemal lat zajmuje się sobą a nie Polską. Czas już na jej całkowitą wymianę.

Ograniczenia ilości przyjmowanych pacjentów w ciągu dnia pracy, także wydłużają kolejki i powodują napędzanie klientów (tak - klientów) prywatnym praktykom lekarskim. Wygląda to tak (wzięte z życia rodziny), ktoś usiłuje zapisać się w kolejkę do endokrynologa, propozycja - za 4 miesiące. Pacjent mówi - nie mogę tyle czekać, więc endokrynolog składa następną propozycję - mogę pana przyjąć prywatnie i podaje bilet wizytowy.

Limitowanie ilości pacjentów jest pomysłem leniwych lekarzy, którzy „padają z nóg” przy wypełnianiu obowiązków etatowych a odżywają nagle w czasie prywatnej praktyki lekarskiej lub na innym pólacie. Uzasadnienie limitowania przyjęć lekarskich, jest oczywiście bałamutnie uzasadnione dobrem pacjenta. Rzekomo lekarz przemęczony źle będzie leczył, no to pacjent ma do wyboru albo być leczony źle albo nie leczony wcale. Ale skoro lekarze chcą świadczyć usługi (a nie leczyć), to nie mają prawa czuć się przepracowanymi. Czy murarz może powoływać się na zmęczenie, ustalając cenę usługi? Czy przemęczony lekarz przestaje być lekarzem? Na te pytania powinna być udzielona publiczna odpowiedź.

I. PŁACE PERSONELU MEDYCZNEGO

Problem wynagradzania personelu medycznego należy rozpatrywać na tle sytuacji materialnej ich pacjentów. Nie wyobrażam sobie aby lekarz, nawet stażysta, był opłacany gorzej niż jego pacjenci ale jego apanaże nie mogą też przekraczać rozsądnych granic, np. 10-cio krotności najniższej płacy.

Operowanie tzw „średnią krajową” jest zabiegiem zamazującym obraz rozwarcia nożyc płacowych, nie będąc miarą niczego a będąc jedynie wygodnym wybiegiem propagandowym. Jeśli tuby rządowe z triumfem oznajmniają, że średnia krajowa wynosi już np. 2,500 złotych to 90% obywateli Rzeczypospolitej „trafia szlag” i oglądają się wokół z niedowierzaniem, kto zbliżył się choćby do tej gigantycznej sumy i nie znajdują nikogo. „Średnia krajowa” jak sądzą liczona „metodą sufitową” lub wybiórczą, ma zapewne ucieszyć i poprawić humor Polaka wg zasady „ja mam co prawda tylko 800 złotych ale za to inni mają 80 tysięcy miesięcznie”.

Wymierna dla właściciwa dla wyliczenia dochodów jest kategoria „płaca minimalna”, jako wielkość fizyczna trudna do manipulowania. Co prawda głośno o tym mówił onegdaj tylko Andrzej Lepper ale teraz poprawność polityczna, jak to w prawdziwej demokracji, nie dopuszcza przyznania racji Lepperowi. Nie mniej jednak uważam że Polsce potrzebna jest taka kategoria prawna, ekonomiczna i polityczna i w odniesieniu do niej, powinny być ustalane wysokości dochodów [do czasu aż ustanie taka potrzeba]. I tak np. posłowie i samorządowcy (jako sędziowie we własnej sprawie) ustaliliby swoje apanaże np. 5 czy 20-krotność najniższej płacy - i wówczas wszystko jasne, kto jest kim i jakie ma kwalifikacje moralne. Lekarze - też.

Przychodzi babcia do lekarza ściskając „w węzełku” swoje 600 zł dochodu emerytalnego a pan doktor który ma gwarancję wpływu na konto 10-cio krotność tej sumy, nie musi kombinować, jakby tu babci zapisać lek za rozproszanie którego od firmy farmaceutycznej dostał gratyfikację „a konto”. A dzisiaj biedak przeżywa męki Tantalą, stresując się wątpliwościami, czy babcia wykupi ten drogi preparat czy pójdzie do znachora i wyleczy się polopiryną.

Nie wiem jak powszechna praktyka lekarzy „wpychania” pacjentom, leków zalecanych przez firmy farmaceutyczne (niewiele mających wspólnego ze schorzeniem), oceniana jest przez etykę lekarską, ale sądzą że oceniana jest pozytywnie, skoro (jak wieść gminna niesie) to powszechny sposób „dorabiania”.

Muszę jednak wrócić do pracy lekarzy na kilku etatach. Leżąc w szpitalu, obserwowałem lekarza o którym mówiono że zarabia w 7 miejscach. Rzeczywiście, biedak ciągle z komórką przy uchu, dla pacjentów czasu z reguły nie miał, „spławiając” ich w tempie 1 sztuka na minutę, zniknął niespodziewanie, spóźniał się regularnie a receptę jak już musiał wypisać - zapiełniał niedbałymi kulfonami, których nie sposób odczytać.

Po to aby ochrona zdrowia mogła znośnie funkcjonować, musi być jeden wystarczająco dobrze płatny etat dla lekarza i żadnych fuch oraz dorabiania. Lekarz musi całą energię i moc poświęcić na udzielanie pomocy medycznej przypisanym mu pacjentom.

J. FUNDUSZE WOJEWÓDZKIE CZY POWIATOWE

Jak wiadomo, dysponentem środków finansowych, zgromadzonych na ubezpieczenia zdrowotne obywateli, jest Narodowy Fundusz Zdrowia. Nie jest jasne ani w moim rozumieniu racjonalnie uzasadnione, wyłączenie ze struktur rządowych specjalnej instytucji, zajmującej się rozdysponowywaniem składek na ubezpieczenie zdrowotne i w dodatku nie podlegającej żadnemu nadzorowi merytorycznemu. Kiedy ktoś odpowiada tylko „przed Bogiem i historią”, mamy prawo obawiać się najgorszego a w przypadku NFZ najgorszego dysponowania naszymi pieniędzmi. Biorąc pod uwagę stan naszego wymiaru sprawiedliwości, prezes NFZ może przepić wszystkie nasze pieniądze a za 10 lat śledztwo w tej sprawie zostanie umorzony (z braku dowodów).

Teraz funkcjonują oddziały tej instytucji, które są podległe centrali, co w jakiś sposób ogranicza pole nadużyć. Zapowiadany podział NFZ na fundusze wojewódzkie, ma rzekomo zwiększyć konkurencyjność tylko nie wiadomo jak to ma działać. Czy Zachodniopomorski FZ, będzie wychodził z konkurencyjnymi ofertami do lekarzy w Bieszczadach, czy Podlasiak będzie mógł się ubezpieczać w Śląskim FZ? Tego jeszcze nie wiemy ale jedno jest pewne - każdy z Prezesów, będzie chciał jak najwięcej uszczknąć dla siebie, otoczyć się stosownym luksusem i zaufanymi ludźmi. A to, jakoś nie pasuje mi do interesu pacjentów lecz do decentralizacji rozumianej jako „puszczenie na żywioł”.

Zastanawiam się czy jeśliby fragmentacja NFZ okazała się zbawczą dla uzdrowienia służby zdrowia, to czy nie warto decentralizować dalej i tworzyć Powiatowe Fundusze Zdrowia a może nawet Gminne Fundusze Zdrowia. To byłby dopiero raj dla pewnego typu ludzi. Obawiam się tylko czy koalicje rządzące mają wystarczająco długie ławki rezerwowych.

Cezary Rozwadowski (-) pacjent NN

LOGIKA WYSTARCZY

W związku z zapowiedzianą skargą Rzecznika Praw Obywatelskich na ustawę aborcyjną do Trybunału Konstytucyjnego, przez media przetacza się ponowna fala dyskusji na temat tak zwanego „przerwywania ciąży” i jego dopuszczalności. Wprawdzie są poważne powody do podejrzeń, że ta dyskusja ma odwrócić uwagę opinii publicznej od próby pokątnej ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego, ale niezależnie od tego, sprawa jest ważna sama w sobie, bo dotyczy najważniejszych etycznych fundamentów systemu prawnego.

Dla człowieka wierzącego sprawa jest prosta: nie wolno zabijać ludzi zwłaszcza ludzi niewinnych, nawet jeśli są bardzo mali, albo, na przykład, bardzo chorzy. Wynika to z piątego przykazania i żadna dyskusja nie ma tu sensu. Jednak dla ludzi, którzy w Boga nie wierzą, nie istnieje też autorytet Boskich przykazań. Dlatego też warto przypomnieć argumentację, która może być przekonująca również wobec osób niewierzących. Na szczęście

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

można uzasadnić potrzebę zakazu tak zwanej aborcji, odwołując się do zwyczajnej logiki.

Zacznijmy od tego, z czym się wszyscy zgadzają - to znaczy, że od momentu urodzenia mamy do czynienia z człowiekiem. Tego nikt nie kwestionuje. No dobrze, ale jak jest na minutę przed urodzeniem? Przecież dziecko na minutę przed urodzeniem niczym nie różni się od dziecka już urodzonego - poza sposobem oddychania. Ale przecież zdarza się, że i ludzie dorośli, np. podczas operacji, nie oddychają samodzielnie, a przecież nikomu nie przychodzi do głowy kwestionować z tego powodu ich człowieczeństwo. Stanowczo, sposób oddychania nie ma tu nic do rzeczy, zatem musimy przyjąć, że na minutę przed urodzeniem dziecko nie różni się od dziecka już urodzonego żadną istotną z punktu widzenia człowieczeństwa cechą. No a na dwie minuty? Na piętnaście minut? Na godzinę przed urodzeniem? Na tydzień? Na miesiąc?

Cofając się w głąb ludzkiego życia płodowego stwierdzamy wprawdzie coraz większe różnice, ale mają one charakter drugorzędny - bo w każdym przypadku mamy do czynienia z istotą ludzką, a nie np. tygrysem. Różnice fizyczne, owszem, występują, ale przecież różnice fizyczne występują również między ludźmi już urodzonymi. Jedni są mali, inni duzi, jedni są mężczyznami, inni - kobietami, jedni należą do rasy białej, inni - do czarnej lub żółtej, a przecież nikt nie będzie kwestionował przynależności człowieka do gatunku ludzkiego z powodu jego rasy. Nie zawsze tak było; w epoce wielkich odkryć geograficznych wielu Europejczyków nie chciało zaliczać amerykańskich Indian do rodzaju ludzkiego i dopiero papież specjalną bullą musiał skorygować tę mniemanie. Okazało się to, nawiasem mówiąc, skuteczne w koloniach katolickich, gdzie dochodziło do mieszańców małżeństw, podczas gdy w koloniach protestanckich, gdzie autorytet papieża nie był uznawany, były to przypadki bardzo rzadkie i z reguły potępiane. Teraz jednak potępiany jest rasizm, a więc pogląd odmawiający niektórym ludziom pełni człowieczeństwa ze względu na różnice fizyczne. Trzeba zatem wyraźnie powiedzieć, że odmawianie cech ludzkich dzieciom w okresie życia płodowego, opiera się na takim samym sposobie myślenia, jakiego używają rasiści. A to ci dopiero niespodzianka!

Niektórzy filozofowie utrzymują, że jeśli takie dziecko nie ma jeszcze głowy, to nie jest człowiekiem, tylko „zespołem komórek”. Ale - powiedzmy sobie szczerze - gdybyśmy poddali rzetelnej analizie takiego filozofa, to też poza komórkami niczego byśmy w nim nie znaleźli. Być może niektórych komórek byłoby więcej, ale cóż to za różnica?

Krótko mówiąc - nie ma żadnych naukowych dowodów pozwalających odmówić człowieczeństwa dziecku w okresie życia płodowego. W takim razie powinny odnosić się do niego wszystkie gwarancje wynikające z praw człowieka! Jeśli dotychczas prawo stoi na innym stanowisku, to tylko ze względu na semantyczne sztuczki, np. takie, że dziecko w okresie życia płodowego nazywane jest „*plodem*” a nie po prostu - dzieckiem. To jednak nie jest żaden argument, bo np. Niemcy swoje ustawy norymberskie ufundowali na podobnej semantycznej sztuczce, jakoby istnieli „*podludzie*”. Ale „*podludzie*” nie istnieją, podobnie jak „*plody*”. Istnieją ludzie należący do różnych narodów, czy ras, albo będący w różnych fazach życiowych.

Zwolennicy legalizacji tak zwanej „*aborcji*” w gruncie rzeczy zdają sobie z tego sprawę, bo przyznają, że „*aborcja*” jest „*złem*”. Ale właściwie dlaczego? Gdyby - jak twierdzą - dziecko w okresie życia płodowego rzeczywiście było tylko „*częścią ciała matki*”, a nie odrębna osoba, to dlaczego niby odcięcie tej części miałyby być „*złem*”? Przecież nikt nie potępia człowieka za to, że dajmy na to, obciął sobie włosy, albo paznokcie. Dlaczego zatem amputowanie sobie jakiejś części własnego ciała miałyby być „*złem*”, a amputowanie innej - już nie?

„*Aborcja*” jest złem dlatego, że jest zabójstwem. Co to jest zabójstwo? Jest to gwałtowne przerwanie czyichś procesów życiowych, dokonane w sposób nieodwracalny. Wynika z tego, że do zabójstwa potrzebne są dwa elementy: istota żyjąca i zewnętrzna ingerencja w jej procesy życiowe, polegająca na ich nieodwracalnym przerwaniu. Z tego, co wiemy na temat ludzkiego życia, procesy życiowe a więc podział komórek, rozpoczyna się bezpośrednio po poczęciu. Od momentu poczęcia rozpoczyna się i trwa życie. Zatem każda zewnętrzna ingerencja, skierowana na nieodwracalne przerwanie tego życia, spełnia wszelkie znamiona zabójstwa.

Zabić człowieka można na bardzo wiele sposobów, ale prawo karne żadnego z nich pozytywnie nie wyróżnia, przynajmniej na tyle by nie uważać go za zabójstwo. I trzeba sobie otwarcie powiedzieć - tak zwana „*aborcja*” nie jest żadnym „*zabiegiem*”. Jest zabójstwem człowieka - tyle, że bardzo małego. Ale czyż ludzi bardzo małych, a wskutek tego absolutnie bezbronych, nie powinno się specjalnie chronić? Czyż nie na tym powinien polegać humanitaryzm i cywilizacja?

Warto się nad tym zastanowić również wtedy gdy słyszymy pochwały '*kompromisu*'. Czy jednak idąc na ustępstwa z wysokich standardów humanitaryzmu i cywilizacji, nie otwieramy drogi okrucieństwu i barbarzyństwu? Jeśli tak, to nie jest to żaden „*kompromis*”, tylko zdrada, która prędzej czy później będzie musiała doprowadzić do kapitulacji przed okrucieństwem i barbarzyństwem. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie. Szczęść Boże!

Stanisław Michalkiewicz

Felieton Radio Maryja 10 stycznia 2008 (www.michalkiewicz.pl)

Dr Krassimir Petrov

DLACZEGO USA MUSZĄ ZBOMBARDOWAĆ IRAN?

SZĘŚĆ II (ostatnia)

II. IRAŃSKA GIEŁDA NAFTOWA

Władze Iranu w końcu opracowały ostateczną broń "jądrową", która może błyskawicznie unicestwić system finansowy leżący u podstaw amerykańskiego imperium. Tą bronią jest Irańska Giełda Naftowa, której inaugurację planowano na marzec 2006 [otwarcie giełdy opóźniło się, ale ma nastąpić w najbliższym czasie - przyp. red.]. Ma ona być oparta na mechanizmie handlu ropą rozliczanym w euro. W kategoriach ekonomicznych projekt ten stanowi znacznie większą groźbę dla hegemonii dolara niż wcześniejsze posunięcie Saddama. W ramach transakcji giełdowych bowiem każdy chętny będzie mógł kupić albo sprzedać ropę za euro, bez żadnego pośrednictwa dolara. Możliwe, że w takiej sytuacji prawie wszyscy chętnie przyjmą system rozliczeń w euro.

Europejczycy, zamiast kupować i trzymać dolary, aby zabezpieczyć swe płatności za ropę, będą mogli płacić własną walutą. Przejście na rozliczenia w euro w transakcjach naftowych nadałoby euro status światowej waluty rezerwowej - z korzyścią dla Europejczyków, z niekorzyścią dla Amerykanów.

Chińczycy i Japończycy będą szczególnie zainteresowani nową giełdą, gdyż umożliwi im drastyczne zmniejszenie swych ogromnych rezerw dolarowych i ich dywersyfikację, co będzie dla nich ochroną przed następstwami deprecjacji dolara. Część posiadanych dolarów będą chcieli nadal zatrzymać; drugiej części być może w ogóle się pozbędą; trzecią część zachowają na pokrycie dolarowych płatności w przyszłości, tym razem już bez odnawiania tych rezerw, a przechodząc stopniowo na rezerwy w euro.

Rosjanie mają żywotny interes ekonomiczny w przejściu na euro - większość wymiany handlowej prowadzą właśnie z krajami europejskimi, z krajami - eksporterami ropy naftowej, z Chinami oraz z Japonią. Przejście na rozliczeniach w euro natychmiast uwidoczni się w handlu z pierwszymi dwoma blokami, a z czasem także ułatwi handel z Chinami i Japonią. Ponadto Rosjanie, zdaje się, z niechęcią trzymają dolary, które tracą na wartości, skoro ich nowym objawieniem jest rozliczanie się w zlocie. Poza tym, w Rosji odżył nacjonalizm, i jeśli przejście na euro miałyby być dotkliwym ciosem dla Ameryki, z przyjemnością go zadadzą i będą z satysfakcją się przyglądać, jak imperium krwawi.

Arabskie kraje eksportujące ropę chętnie będą przyjmować euro jako środek dywersyfikacji ryzyka wobec piętrzących się gór dewaluujących się dolarów. Te kraje także, podobnie jak Rosja, handlują przede wszystkim z krajami Europy, a zatem będą preferować walutę europejską, zarówno ze względu na jej stabilność, jak i dla ograniczenia ryzyka walutowego, nie mówiąc już o motywie ideologicznym - dżihadzie przeciwko Niewiernemu Wrogowi.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Tylko Brytyjczycy znajdują się między młotem a kowadłem. Ze Stanami Zjednoczonymi łączą ich wieczne strategiczne partnerstwo, ale równocześnie naturalnie ciążyą ku Europie. Jak dotąd mieli wiele powodów, aby trzymać z tym, który wygrywa. Kiedy jednak zobaczą, że ich blisko stuletni partner upada, czy będą wytrwale trwać u jego boku, czy też go dobiją? Nie należy jednak zapominać, że obecnie dwie wiodące giełdy naftowe to nowojorski NYMEX i londyńska Międzynarodowa Giełda Ropy Naftowej [International Petroleum Exchange - IPE], obie praktycznie w rękach Amerykanów. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że Brytyjczycy będą musieli pójść na dno, razem z tonącym okrętem, w przeciwnym bowiem razie strzeliliby sobie w nogi, szkodząc własnym interesom na londyńskiej IPE. Warto zauważyć, że bez względu na retorykę objaśniającą powody utrzymania funta szterlinga, Brytyjczycy nie przeszli na euro najprawdopodobniej właśnie dlatego, że sprzeciwiali się temu Amerykanie: gdyby tak się stało, londyńska IPE musiałaby się przestawić na euro, tym samym zadając śmiertelną ranę dolarowi i strategicznemu partnerowi Wielkiej Brytanii.

W każdym razie bez względu na to, co postanowią Brytyjczycy, jeśli Irańska Giełda Naftowa nabierze tempa, liczące się siły interesu - europejskie, chińskie, japońskie, rosyjskie i arabskie - z zapalem przyjmą w rozliczeniach euro, a wówczas los dolara będzie przypieczonekowany. Amerykanie nie mogą do tego dopuścić, i użyją, jeśli zajdzie konieczność, szerokiego wachlarza strategii, aby powstrzymać lub zahamować funkcjonowanie planowanej giełdy:

Sabotaż giełdy - mógłby polegać na wprowadzeniu wirusa komputerowego, ataku na sieć, system łączności lub serwery, rozmaitych naruszeniach bezpieczeństwa serwerów, albo też na zamachu bombowym na główne i pomocnicze obiekty giełdy w stylu 11 września.

Zamach stanu - zdecydowanie najlepsza strategia długoterminowa, jaką dysponują Amerykanie.

Wynegocjowanie takich warunków i ograniczeń prowadzenia giełdy, które będą do przyjęcia dla USA - inne znakomite rozwiązanie dla Amerykanów. Oczywiście, rządowy zamach stanu jest strategią wyraźnie preferowaną, gdyż zagwarantowałby, że giełda wcale nie będzie funkcjonować, a więc niebezpieczeństwo dla amerykańskich interesów będzie zażegnane. Gdyby jednak próby sabotażu czy zamachu stanu się nie powiodły, wówczas negocjacje byłyby z pewnością najlepszą dostępną opcją.

Wspólna rezolucja wojenna ONZ - tę będzie bez wątpienia trudno uzyskać, zważywszy na interesy wszystkich pozostałych państw członkowskich Rady Bezpieczeństwa. Gorączkowa retoryka o tym, jak to Irańczycy opracowują broń jądrową niewątpliwie ma na celu utworzenie drogi do tego typu działań.

Jednostronne uderzenie nuklearne - to byłby straszliwy wybór strategiczny, z tych samych względów, co strategia następna - jednostronna wojna totalna. Do wykonania tej brudnej roboty Amerykanie prawdopodobnie posłużyliby się Izraelem.

Jednostronna wojna totalna - to jawnie najgorszy możliwy wybór strategiczny. Po pierwsze, zasoby wojskowe USA zostały już nadwężone przez dwie poprzednie wojny. Po drugie, Amerykanie jeszcze bardziej zraziliby do siebie inne silne narody. Po trzecie, państwa posiadające największe rezerwy dolarowe mogłyby się zdecydować na cichą zemstę w postaci pozbycia się swoich gór dolarów, tym samym utrudniając Stanom Zjednoczonym dalsze finansowanie ich ambitnych wojowniczych planów. Po czwarte wreszcie, Iran ma strategiczne sojusze z innymi silnymi narodami, co mogłoby doprowadzić do ich zaangażowania się w wojnę; mówi się, że Iran ma takie przymierze z Chinami, Indiami i Rosją, znane pod nazwą Szanghajskiej Grupy Współpracy, a także osobny pakt z Syrią.

Bez względu na to, która strategia zostanie wybrana, z czysto ekonomicznego punktu widzenia można stwierdzić, że o ile Irańska Giełda Naftowa nabierze rozpędu, główne potęgi gospodarcze z zapalem zaczną z niej korzystać, a to pociągnie za sobą zgon dolara. Upadanie dolara dramatycznie przyspieszy amerykańską inflację i stworzy presję na dalszy wzrost długoterminowych stóp procentowych w USA. W tym momencie, Bank Rezerwy Federalnej znajduje się między Scyllą a Charybdą, między groźbą deflacji a hiperinflacji i będzie musiał pospieszyć albo zażyć swoje "klasyczne lekarstwo" deflacyjne, polegające na podniesieniu stóp procentowych, co wywoła poważną depresję gospodarczą, zapasć na rynku nieruchomości oraz załamanie się rynku obligacji, akcji i walorów pochodnych, a w następstwie - totalny krach finansowy, albo, alternatywnie, wybrać wyjście weimarskie, czyli inflacyjne, a więc utrzymać na siłę oprocentowanie obligacji długoterminowych, odpalić "helikoptery" i "zatopić" rynek powodzią dolarów, ratując przed bankrutem liczne fundusze długoterminowe (LTCM) i wywołując hiperinflację.

Austriacka teoria pieniądza, kredytu i cykli gospodarczych uczy nas, że pomiędzy ową Scyllą a Charybdą nie ma rozwiązania pośredniego. Prędzej czy później system monetarny musi się przechylić w jedną lub w drugą stronę co zmusi Rezerwę Federalną do podjęcia decyzji. Głównodowodzący Ben Bernanke (nowy prezes Fed - przyp. red.), renomowany znawca Wielkiego Kryzysu i wprawny pilot śmigłowca - "Black Hawk", bez wątpienia wybierze inflację. "Helikopterowy Ben" nie pamięta wprawdzie America's Great Depression Rothbarda, ale i dobrze zapamiętał lekcje płynące z Wielkiego Kryzysu i zna niszczycielskie działanie deflacji. Maestro nauczył go, że panaceum na każdy problem finansowy jest wywołanie inflacji, choćby się paliło i waliło. Uczył on nawet Japończyków własnych niekonwencjonalnych metod zwalczania deflacyjnej pułapki płynności. Podobnie jak jego mentorowi, marzy mu się przewyciężenie "zimy Kondratiewa". Żeby nie dopuścić do deflacji, ucieknij się do drukowania pieniędzy; odwoła wszystkie helikoptery z 800 zamorskich baz wojskowych USA; a jeśli będzie trzeba, nada stałą wartość pieniężną wszystkiemu, co mu się nawinie. Jego ostatecznym dokonaniem będzie hiperinflacyjna destrukcja amerykańskiej waluty, z której popiołów powstanie nowa waluta rezerwowa świata - barbarzyński relikw zwanym złotem.

Tegoż autora: "China's Great Depression", "Masters of Austrian Investment Analysis", "Austrian Analysis of U.S. Inflation", "Oil Performance in a Worldwide Depression".

Zalecana lektura: William Clark - "The Real Reasons for the Upcoming War in Iraq"; William Clark - "The Real Reasons Why Iran is the Next Target".

Dr Krassimir Petrov 13-05-2006 - (Krassimir_Petrov@hotmail.com)

O autorze: Krassimir Petrov uzyskał doktorat z ekonomii w USA, a obecnie wyklada makroekonomię, finanse międzynarodowe i ekonometrię na Uniwersytecie Amerykańskim w Bułgarii.

Tłum. Paweł Listwan

ZDRADA JEZUSA CHRYSTUSA**Rzecz o dialogu katolicko-żydowskim****CZĘŚĆ II****DEKLARACJA NOSTRA AETATE (1963-1965)**

Przełomowym momentem w dialogu chrześcijańsko-żydowskim ze strony katolickiej była deklaracja soborowa „O stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich - Nostra aetate”. Paragraf IV tej deklaracji poświęcony jest w całości Żydom. Sobór przypomina najpierw że: - „Kościoł bowiem Chrystusowy uznaje iż początki jego wiary i wybrania znajdują się według Bożej tajemnicy zbawienia, już u Patriarchów, Mojżesza i Proroków”. Następnie kilkakrotnie cytuje św. Pawła i jego obraz „drzewa oliwnego prawdziwego, na którym są wszczepione gałęzie drzewa dzikiego, jakimi są poganie”. Później w deklaracji „Nostra aetate” przypomina się, że „według świadectwa Pisma Świętego Jerozolima nie poznała czasu nawiedzenia swego i większość Żydów nie przyjęła Ewangelii, a nawet nie mało spośród nich przeciwstawiło się jej rozpowszechnianiu. Niemniej, jak powiada Apostoł, Żydzi nadał ze względu na swych przodków, są bardzo drodzy Bogu, który nigdy nie żałuje darów i powołania. Razem z Prorokami i z tymże Apostołem Kościół oczekuje znanego tylko Bogu dnia, w którym wszystkie ludy będą wzywały Pana jednym głosem i „służyły Mu ramieniem jednym” (So 3, 9). Skoro więc tak wielkie jest dziedzictwo duchowe wspólne chrześcijanom i Żydom, święty Sobór obecny pragnie ożywić i zalecić obustronne poznanie się i poszanowanie, które osiagnąć można zwłaszcza przez studia biblijne i teologiczne oraz przez braterskie rozmowy”.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

Analizując ten tekst, musimy stwierdzić co następuje:

1. Jeśli pierwszy cytowany paragraf jest jeszcze możliwy do tradycyjnej interpretacji, to drugi przez zdumiewającą sofistykę sankcjonuje ekumeniczną rewolucję w Kościele. Z relacji katolicko-żydowskich na przestrzeni dziejów, czy to konfliktowych czy pokojowych, autorzy *Nostra aetate* wnioskuje, że katolików i żydów łączy „wspólne duchowe dziedzictwo”, a więc istnieje konieczność dialogu teologicznego z aktualnym judaizmem.

2. Nie można w ogóle mówić o „wspólnym dziedzictwie”. Mało tego, właśnie cała różnica i antagonizm pomiędzy judaizmem a chrześcijaństwem tkwi w owym dziedzictwie. Judaizm mówi, że nadal jest dziedzicem Bożych obietnic, oskarża chrześcijaństwo o uzurpację tego tytułu i dlatego nienawidzi Chrystusa. Jego Kościoła i krzyża - symbolu zbawienia. Kościół zaś głosi, że Izrael stracił to dziedzictwo z powodu odrzucenia Chrystusa, i nieuznania Go za Mesjasza. Kościół naucza, iż jego członkowie stanowią nowy naród wybrany, nowy Izrael.

3. W deklaracji pojawia się logiczny błąd. Możemy zapytać, dlaczego „obustronne poznanie się” ma zawsze pociągać za sobą „poszanowanie” dla obcego i wrogiego chrześcijaństwu żydowskiego dziedzictwa? Sobór dochodzi jednak do przekonania, że przez prawie dwa tysiące lat istnienia Kościół nie poznał religijnej doktryny judaizmu. A przecież przez XX wieki, Ojcowie i Doktorowie Kościoła przeprowadzili jak najbardziej gruntowne i dogłębne „studia biblijne i teologiczne” nad judaizmem. Owocem ich pracy nie była przecież idea „obustronnego poszanowania”, lecz stanowcze i nagła wezwanie - do nawrócenia się z żydowskiej wiarołomności (perfidia).

Dalej Sobór naucza: „A choć władze żydowskie wraz ze swymi zwolennikami domagały się śmierci Chrystusa, jednakże to, co popełniono podczas Jego męki, nie może być przypisane ani wszystkim bez różnicy Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym. Chociaż Kościół jest nowym Ludem Bożym, nie należy przedstawiać Żydom jako odrzuconych ani jako przeklętych przez Boga rzekomo na podstawie Pisma świętego. Niechże więc wszyscy dbają o to, aby w katechezie i głoszeniu słowa Bożego nie nauczali niczego, co nie licowałoby z prawdą ewangeliczną i z duchem Chrystusowym. Poza tym Kościół, który potępia wszelkie prześladowania, przeciw jakimkolwiek ludziom zwrócone, pomnąc na wspólne z Żydami dziedzictwo, oplakuje - nie z pobudek politycznych, ale pod wpływem religijnej miłości ewangelicznej - akty nienawiści, prześladowania, przejawy antysemityzmu, które kiedykolwiek i przez kogokolwiek kierowane były przeciw Żydom. Chrystus przy tym, jak to Kościół zawsze utrzymywał i utrzymuje, mękę swoją i śmierć podjął dobrowolnie pod wpływem bezmiernej miłości, za grzechy wszystkich ludzi, aby wszyscy dostąpili zbawienia. Jest więc zadaniem Kościoła nauczającego - głosić krzyż Chrystusowy jako znak zwróconej ku wszystkim miłości Boga i jako źródło wszelkiej łaski”.

Powyższe słowa wskazują na wyraźną zmianę stanowiska Kościoła katolickiego wobec judaizmu. Przede wszystkim Żydzi nie są już obciążeni grzechem bogobójstwa. A poza tym Kościół obwinia się za rzekomo popełnione „akty nienawiści, prześladowania, przejawy antysemityzmu”. Z tego powodu Żydzi mogą być niewątpliwie zadowoleni, mając świadomość, że po XX wiekach tradycyjne stanowisko Magisterium na ich temat zostało przez Sobór Watykański II nie tylko obalone, ale ramy dialogu katolicko-żydowskiego zostały oficjalnie ustalone i zaaprobowane przez najwyższy autorytet Kościoła - papieża Pawła VI.

WSKAZÓWKI I SUGESTIE - 1974 R.

Po Soborze Watykańskim II Rzym dał licznym już wtedy ekumenistom, prowadzącym „dialog” z Żydami, wolną rękę. Dopiero 1 grudnia 1974 r. Stolica Apostolska postanowiła ustalić zasady dialogu z wyznawcami judaizmu. Właśnie wtedy, Komisja Stolicy Apostolskiej do Spraw Stosunków Religijnych z Judaizmem, powołana przez Pawła VI dnia 22 października 1974 i kierowana przez Johanna kardynała Willebrandsa, opublikowała dokument zatytułowany „Wskazówki i sugestie w sprawie wprowadzania w życie deklaracji soborowej *Nostra aetate* nr 410”.

Dokument „Wskazówki i sugestie”, w swej treści wielokrotnie nawiązujący do Soboru Watykańskiego II, wyjaśnia, iż: „W ciągu minionych dziewięciu lat w różnych krajach podejmowano liczne inicjatywy. Pozwoliły one lepiej określić warunki, w jakich mogą wytworzyć się i rozwijać nowego rodzaju stosunki pomiędzy Żydami i chrześcijanami. Wydaje się więc, że nadeszła chwila, by zaproponować, zgodnie ze wskazówkami Soboru, kilka konkretnych sugestii, owoców doświadczenia, w nadziei, że pomogą one urzeczywistnić w życiu Kościoła intencje wyrażone w soborowym dokumencie”. Można z łatwością zauważyć, że Komisja ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem proponuje, aby dziewięcioletnie „doświadczenia” i „owoce” dialogu katolicko-żydowskiego stały zwykłymi normami magisterialnymi!

Następnie dokument watykańskiej Komisji ponownie powraca do takich tematów jak: antysemityzm, jedność kulturowa dwóch Testamentów, żydowskie korzenie Kościoła, niewinność Żydów w Męce Pańskiej, konieczność wychowania wiernych w duchu poszanowania judaizmu itd. Niemniej jednak pojawia się też kilka nowych propozycji. Autorzy Wskazówek i sugestii piszą: „chodzi w szczególności o to, by chrześcijanie starali się lepiej rozpoznawać fundamentalne składniki religijnej tradycji judaizmu oraz by dowiedzieli się, w jakich zasadniczych rysach definiują sami Żydzi w przeżywanej przez siebie rzeczywistości religijnej”.

W dalszej części dokumentu Stolica Święta zapewnia, że katolicy „postarają się także zrozumieć trudności, jakie dusza żydowska słusznie przeniknęła wysokim i bardzo czystym pojęciem boskiej transcendencji, odczuwa przed tajemnicą Słowa Wcielonego”. W rozdziale Nauczanie i wychowanie czytamy zaś: „Historia judaizmu nie skończyła się na zburzeniu Jeruzolimy, lecz trwa nadal, rozwijając tradycję religijną, której znaczenie, choć, jak sądzimy, uległo głębokiej przemianie po Chrystusie, zachowuje wielkie bogactwo wartości religijnych”.

Porównajmy teraz dokument Komisji Stolicy Apostolskiej ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem z soborową deklaracją „*Nostra aetate*”. Porównanie z głosem Soboru, „Wskazówki i sugestie” wprowadza kilka nowości, wśród których wymienić należy przede wszystkim:

1. Wprowadzenie pierwszeństwa dla żydowskiego punktu widzenia, bowiem katolicy, wypowiadający się na temat judaizmu są odtąd zobowiązani brać pod uwagę subiektywne „odczucia” „żydowskiej duszy”. W merytorycznej dyskusji na temat nauczania obu religii - katolicyzmu i judaizmu - musimy wziąć zatem pod uwagę odczucia Żyda, który przykładowo nie znosi widoku krzyża.

2. Potwierdzenie wartości religijnej współczesnego judaizmu. Zdaniem modernistycznego Rzymu wartość judaizmu polegać ma na „wysokim i bardzo czystym pojęciu boskiej transcendencji”. Czyż moderniści nie sugerują tu że Kościołowi brakowało dotąd tego „czystego pojęcia boskiej transcendencji”? Jakże gorszący to widok dla katolika, który czytając dokument Komisji widzi, jak watykański sekretariat broni żydowskiej tradycji, odrzucając zarazem Tradycję Kościoła!

W dalszej części „Wskazówek i sugestii” Watykan proponuje „kilka praktycznych zastosowań w rozmaitych dziedzinach życia Kościoła”. Czytamy: Należy pamiętać o istniejących związkach liturgii chrześcijańskiej i żydowskiej. Wspólnota życia w służbie Boga i w służbie ludzkości w imię miłości Boga, takiej, jaka urzeczywistnia się w liturgii, cechuje zarówno liturgię żydowską, jak i chrześcijańską. Co do stosunków judeo-chrześcijańskich, ważną jest rzeczą zapoznać się ze wspólnymi elementami (formułami, świętami, rytami itp.), wśród których Biblia zajmuje zasadnicze miejsce”. Podczas gdy katolicy w dziesięć lat po Soborze powoli zapominali o tradycyjnej liturgii i obrzędach Kościoła, Watykan nie widział nic ważniejszego od wprowadzenia katolików w świat obrzędów żydowskich, a wszystko to motywował w dodatku ponownym odkrywaniem „wspólnego dziedzictwa” chrześcijan i Żydów!

„Zgodnie z naturą swej świętej misji, Kościół głosić powinien światu Jezusa Chrystusa (*Ad gentes*, 2). Bacząc, by świadectwo dane Jezusowi Chrystusowi nie było odczuwane przez Żydom jako agresja, katolicy dołożą starań, by żyć i głosić swą wiarę w bezwzględny szacunek dla wolności religijnej, takiej, o jakiej naucza II Sobór Watykański (w deklaracji *Dignitatis humanae*)”. Ta obsesja nienawracania Żydom stanie się z czasem jednym z najbardziej znanych aspektów ekumenizmu. W przytoczonym powyżej fragmencie Stolica Apostolska przekreśla wszystkie dwutysięcioletnie wysiłki misyjne Kościoła! Wszelkie wątpliwości rozwiewa, odpowiedzialny za dialog z judaizmem kard. Willebrands: „Nawracanie nie jest ani przejawem miłości, ani mądrości!”.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Jednak najbardziej rewolucyjne w tym dokumencie jest jego końcowe przesłanie, w którym zachęca się do „wspólnej działalności społecznej”. W rozdziale IV Wskazówek i sugestii czytamy „Chrześcijanie i Żydzi powinni chętnie współpracować, w duchu proroków, w poszukiwaniu sprawiedliwości społecznej i pokoju, zarówno na szczeblu lokalnym jak na państwowym i międzynarodowym”. Komisja Stolicy Apostolskiej ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem podjęła też temat konkretnego zastosowania wytycznych wobec judaizmu. Przede wszystkim: „Informowanie o tych kwestiach jest obowiązkiem na wszystkich poziomach nauczania i wychowania chrześcijanina. Spośród środków informacji, szczególne znaczenie mają: podręczniki katechezy, książki historyczne, środki społecznego przekazu (prasa, radio, telewizja, film)”. Ponadto „tam, gdzie to jest możliwe, należy stworzyć katedry studiów nad judaizmem i popierać współpracę z uczonymi żydowskimi”.

Wskazówki i sugestie realizuje się bez przerwy już prawie 30 lat. Pozwoliły one licznyim studentom studiować, często na katolickich uczelniach, język hebrajski i aramejski, egzegezę biblijną, teologię i historię. Wielką „zasługę” w tej pracy mają liczni działacze odnowy charyzmatycznej którzy nie tylko zapraszają na wykłady z dziedziny nauk biblijnych rabinów, ale też zapoczątkowali proces judaizacji Kościoła poprzez świętowanie szabatu. Często na spotkaniach modlitewnych obok symboli chrześcijańskich stoi też żydowska menora.

Część III nastąpi - www.plusx.org.pl 06.01.2007 („TP” Nr 34 07)
